Nr 288 Niedzjela 31 października (13 listopada) 1910 r. Rok V.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38, Telefon 2464
Administr. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszczatyk 38, Tel. 1872

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—1. Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 8 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

	miesięcz.	kwart.	pół rocz.	rocznie
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
„ Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.
Numer pojedyńczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Redakcya, Administracya „Dziennika Kijowskiego" i „Drukarnia Polska" zostały przeniesione na Kreszczatyk pod № 38 w podwórzu.

Notatki informacyjne.

Gimnastyka w P. T. G. *W poniedziałek.* Chłopcy do 14 lat: 5—6; powyżej 14 lat 6—7; druhinie 8—9; druhowie starsi 9—10. *Wtorek:* Panienki do 14 lat 5—6; druhinie 6—7; druhowie młodsi 9—10. *Środa:* Ćwiczenia dowolne 9—10. *Czwartek:* Chłopcy do 14 lat 5—6; chłopcy powyżej 14 lat 6—7; druhinie 8—9; druhowie starsi 9—10. *Piątek:* Panienki do 14 lat 5—6; druhinie 6—7; druhowie młodsi 9—10. *Niedziela:* Ćwiczenia dla gości 10—11 zrana.

Zarząd Związku Równouprawnienia Kobiet, Kreszczatyk 5 m. 40.

„Ruska Września“ w świetle prawdy.

Sensacyjne dokumenty i fakty.

Lwów, 10 listopada.

Kiedy przed kilku dniami otrzymałem od redaktora „Dziennika Kijowskiego“ depeszę, w której żądał kategorycznie dostarczenia materyałów i dokumentów, odnoszących się do sprawy żulińskiej, byłem w dużym kłopocie. Żądanie zaskoczyło mnie niespodzianie.

O wypadkach żulińskich pojawiły się wcale obszerne korespondencye w tutejszych radykalnych pismach ukrainofilskich. Wręcz przeciwnie przedstawiły sprawę dzienniki polskie, a urzędowa „Gazeta lwowska“ wprost zdementowała kłamliwe relacye pism ruskich.

Takie było zakończenie afery, nad którą przeszliśmy do porządku dziennego.

Ale czyhający na nas poszli dalej. Zaatakowano nas nie w Galicyi, ale w Petersburgu. Nacyonalistyczne „Nowoje Wremia“ znalazło w wypadkach żulińskich znakomity temat do kilku artykułów wstępnych, graf Włodzimierz Bobrinskij możność napisania listu otwartego o rzekomem prześladowaniu nieistniejących u nas „rosyan“ przez polaków, biskup Eulogiusz motyw do przemowy w soborze Kazańskim w Petersburgu, gdzie ronił łzy nad zmarłym chłopakiem, „zabitym“ przez polaka-nauczyciela, poseł rosyan warszawskich, Aleksiejew, sposobność do wypomnienia w Dumie polakom ich „hakatyzmu“ i postawienia zarzutu, że była bitka dzieci w Wrześni, ale zabójstwa tam, jak w Żulinie, nie było.

Atak niezwykle agresywny. W obronie chłopaka-ukraińca stanęła opinia rosyjska, która zresztą kiedyindziej ukrainizmu nie uznaje. Rzecz stała się tak poważna, że ze strony polskiej musi się znaleźć głos wyjaśnienia. Wyjaśnienia te są najsmutniejsze dla tych, co rozdymali całą aferę. Bo kompromitują ich, jako zwykłych *oszustów!*

Nie uprzedzajmyż faktów.

Żulin i powiat stryjski.

Przystępując do wyjaśnienia wypadków, należy najsamprzód zaznaczyć, że Żulin jest to wioska, leżąca w Galicyi, w pow. stryjskim, oddalona od Stryja o kilkanaście kilometrów. Wedle spisu ludności z roku 1900, w Żulinie było 39 niemców, 55 polaków i 936 rusinów. We wsi istnieje parafia rzymsko-katolicka i grecko-katolicka, szkoła z językiem wykładowym ruskim, żandarmerya, straż ogniowa i czytelnia „Proświty“.

Powiat stryjski pod względem narodowościowym jest zamieszkały przeważnie przez rusinów. Liczy 9,655 niemców, 26,337 polaków i 79,392 rusinów.

W latach ostatnich stał się siedliskiem silnej organizacyi ruskiej. Działał tutaj adwokat d-r Eugeniusz Oleśnicki, który położył silne podwaliny pod organizacyę ekonomiczną i kulturalną rusinów. I istotnie pod względem ekonomicznym rusini są tutaj zorganizowani znakomicie, a stryjski związek spółek mleczarskich ruskich zaopatruje w nabiał nawet Lwów. D-r Oleśnicki, ożeniony z polką p. Wróblewską, w działalności swej politycznej nie ujawniał nigdy nienawiści do polaków, ale do podniesienia swego narodu dążył legalnymi środkami, nawet przy poparciu polskiem.

Kiedy atoli wśród partyi ukrainofilskiej górę wzięły prądy radykalne, kierujące się przedewszystkiem nieuzasadnioną zawiścią do polaków i hodujące ją w jaknajszerszych kołach i na tej zawiści opierały swe kierownictwo, wówczas d-r Oleśnicki zwinął kancelaryę adwokacką w Stryju, a sam, zrezygnowawszy z mandatu poselskiego do sejmu, zatrzymawszy jedynie mandat do parlamentu wiedeńskiego, osiadł we Lwowie.

Stryjski powiat do sejmu powołał najradykalniejszego dziś w klubie sejmowym ukraińskim posła d-ra Eugeniusza Petruszewicza, który odznaczył się jako najgorliwszy obstrukcyonista sejmowy, umiejący dobrze tłuc pulpitem (jak „Diło“ pisze, 65 razy na minutę!) — a także, jako posunięty najdalej na lewo radykał, któremu nie odpowiada nawet taktyka „ugodowa“ posła Lewickiego.

Kierownictwo organizacyi powiatowej ruskiej po Oleśnickim objął adw. Hieronim Kalitowski, radykał pierwszej klasy. Radykalizm szerzą także ks. Niżankowski i ks. Matkowski, wybitni członkowie stow. politycznego „Pidgirska Rada“, które wydaje pod tym tytułem własny organ, wychodzący jako dwutygodnik.

Skonfiskowana odezwa.

Punkt kulminacyjny agitacya radykalna, osiągnęła po słynnych wypadkach na uniwersytecie lwowskim 1 lipca r. b. Od strzałów ruskich, jak stwierdzono urzędownie w „Fremdenblacie“, padł akademik ruski Adam Kocko.

Akt ten partya ukraińska wyzyskała jako hasło agitacyjne. Wiecom, zebraniom, odezwom miary nie było. Prym wiodła organizacya stryjska. „Pidgirska Rada“ wydała nadzwyczajny dodatek, na którego czele umieszczono następującą odezwę:

„... Kulka w czoło, to odpowiedź wszechpolska — bagnet i więzienie, to dary grunwaldzkie dla bratniego słowiańskiego narodu, to ostatni wyraz programu, który polacy wprowadzają w życie w myśl zasady „za naszą i waszą wolność“.

„Stało się we Lwowie coś tak strasznego, tak ohydnego, tak zgrozą przejmującego każdego człowieka! Nie chce się nam wierzyć, aby na to zdobyła się młodzież XX stulecia, młodzież, mająca pretensyę do kultury. A jednak stało się to tak brutalnie, tak nikczemnie, że włosy stają dębem na samą myśl. Wszechpolska bojówka przeszła swoją siostrę („posestrę“) w Warszawie, przeszła czarną sotnię.

„Wiec ukraińskich studentów, na którym domagano się nie czego innego, jak tylko takiej samej szkoły, jakich polacy mają aż dwie, względnie trzy, jest przyczyną tych salw rewolwerowych, jakie padły ze strony polaków.

„Padły trupy, już nie trupy chłopskie, ale trup inteligenta-ukraińca; po Stasiuku, Kahańcu i wielu innych męczennikach przybywa Adam Kocko, najpiękniejszy syn narodu, dusza czysta i jasna, jak kryształ, bohater, który położył głowę za prawa narodowe. On stanie tam w niebie i przywita zabitych włościan-ukraińców i powie im, że jest jeszcze komu składać w ofierze życie, że krew ich zrodziła nowych walczących i nowych mścicieli.

„A tam, we Lwowie, w więzieniu przy ul. Batorego, siedzą nasi akademicy i akademiczki pod osłoną bagnetów żandarmskich—wśród rozwścieczonej tłuszczy wszechpolskiej idą oni do więzienia tak, jak szli nasi kozacy zaporożcy. I znowu zacznie się martyrologia naszego narodu, znowu kilkaset kwitnących jednostek nie znajdzie miejsca w kraju i w państwie, będą bezdomni i sieroty, bo nam sądzono zdobywać wszystko po trupach.

„Bo rząd i polacy nie chcieli zrozumieć, że naród nasz chce żyć życiem pełnem, chce korzystać ze wszystkich praw, jakie obywatel powinien mieć w państwie. Bagnetem, kulką, więzieniem nie stłumią na długo tych boskich („bożeskie“) usiłowań. Ten naród, który ma takich synów, jak Siczyński z jednej strony, a Kocko z drugiej—nie przepadnie!

„Niechaj niewinna krew spadnie na wasze głowy, przeklęte Lachy, niechaj to Kainowe piętno zostanie przy was na wieki z roku na rok. Upijajcie się krwią nieszczęsnego narodu, radujcie się i cieszcie, jak psy nad żerem—wy, podli, znikczemniali, upijający się krwią („krowopijcy“).

„Z tych trupów powstanie kiedyś mściciel straszny, ta ziemia, co przyjmie kości Adama Kocki, naszego księcia skoszonego, pochłonie was kiedyś żywcem.

„Niechaj słońce nie uśmiechnie się do was inaczej jak krwawo, niechaj księżyc świeci wam, jak blade lico zabitego przez was Adama Kocki, a zorze niechaj migocą, jak te gasnące jego oczy w agonii! Przekleństwo wam, katy, na wieki przekleństwo!

„A ty, narodzie, obudź się, spojrzyj na Lwów: tam w więzieniu na Batorego bije serce twoje, męczą się ci, co tobie, narodzie, chcą przyszłość przynieść—w tej nadziei, że ty rozprawisz się kiedyś z nimi!

„Obrachunek niedaleki“.

Podajemy tę odezwę, jako dokument historyczny, na dowód szalonej, niepoczytalnej w skutkach, bezbrzeżnej nienawiści. Nienawiść doprowadzić może do czynów ostatecznych.

B. Burbela.

Odezwę powyższą prokuratorya skonfiskowała. Mimo to rozlepiano ją usilnie po domach, po chatach wiejskich, szerząc wszędy popłoch i podniecenie umysłów.

Należy zaznaczyć, że odpowiedzialnym redaktorem tego pisemka jest niejaki nieukończony akademik B. Burbela. Przed kilku laty był on agitatorem ruskim na Górnym Śląsku, a jako werbownik ruskich robotników sezonowych zajęty był w agencyi pośrednictwa pracy w Nowym Bieruniu, utrzymywanej przez ks. Hanickiego, tego księdza, przez którego ręce—wedle informacyi „Podkarpackiej Rusi“ — miało przejść z Prus 240,000 marek dla narodnego komitetu ukraińskiego na cele agitacyi wyborczej w r. 1907.

Szczegóły powyższe o tyle wiążą się ze sprawą żulińską, że dają obraz ogólny tego środowiska, w którem wypadek, rozdmuchany przez nacyonalistów ruskich i rosyjskich, miał miejsce. Widać, że środowisko to podminowane jest agitacyą radykalną, prowadzoną przez ludzi, zaprawionych do niej w służbie innych.

Jeszcze jedno. Pierwsze sprawę żulińską wywlokło „Diło“—a autorem korespondencyi do „Diła“, aranżerem wieców i memoryałów ruskich był—B. Burbela.

„Morderstwo“ i „znęcanie się nad dziećmi“.

Przypomnijmy pokrótce sprawę tak, jak ją oświetliły pisma ruskie.

Miejscem mordu była wieś Żulin w pow. stryjskim. Nauczyciel Bolesław Greiss miał zamordować 7-letniego ucznia Michała Kochańczyka. „W biały dzień — donosiło „Narodne Słowo“ z 25 października—w obecności drobnej dziatwy wszechpolski łotr zamordował biednego uczniaka, zamordował w straszny, niesłychany sposób. Boksерem roztrzaskał mu czaszkę, powalił 7-letnią dziecinę na ziemię, kopał jeszcze w dodatku jak psa i babrał swoje nogi w niewinnej krwi biednego uczniaka“.

Wiadomości innych pism ruskich donosiły, że Greiss kazał Kochańczykowi odmówić „Ojcze nasz“. Chłopak oświadczył, że jest rusinem i będzie odmawiał „ruski pacierz“. „To były jego ostatnie słowa, wypowiedziane w stanie przytomności umysłu. Greiss chwycił go, rzucił na ziemię, kopnął kilka razy, następnie uderzył bokserem po głowie, potem znów rzucił i kopał i deptał nieszczęsne dziecię, które już zemdlało i zalało się krwią. Dopiero wtedy kat podniósł nieszczęsne dziecię, poobcierał i nakazał mu milczeć i nie mówić nic nikomu, bo inaczej zabije je. To samo nakazał wszystkim obecnym dzieciom“. („Narodne Słowo“ z 22 października). Chłopak zachorował. *Przybyły lekarz dr. Czarnecki stwierdził zapalenie mózgu wskutek silnego wstrząśnienia i uderzeń.* W pięć dni później dziecko zmarło.

Na tem nie koniec. Nie był to — jak donoszą pisma ruskie—wypadek sporadyczny. Nauczyciel uprawiał system katowania dzieci ruskich. *Siostrę zamordowanego, Rozię*, również za to, że nie chciała modlić się po polsku, rzucił na ziemię, skopał nogami, a wreszcie *uderzył bokserem w okolice oka, tak, że dziecko wskutek uderzenia ociemniało.* Jeśli które dziecko ruskie nie chciało modlić się po polsku, „wieszał je za szyję na rzemień, przeciągał rzemień przez tablicę i tak zawiesiwszy dziecko na tablicy oblewał wodą, aby nie zemdlało, a gdy dziecko już posiniało i oczy mu wychodziły na wierzch, popuszczał rzemień i kopał dziecko, w zimie zaś kazał dzieciom godzinami klęczeć na gołych kolanach w śniegu na dworze i jak hyjena wył z radości, gdy dzieci z zimna dzwoniły zębami“. („Narodne Słowo“ z 20 października).

Gdyby to były fakty, jakżeby to było przerażające i potworne!

Głosy prasy polskiej.

Prasa była wypadkiem zaskoczona. Z początku milczała, a zasięgnąwszy informacyi, wersyę zdementowała. Urzędowa „Gazeta lwowska“ zaprzeczyła tym faktom i zapowiedziała surowe dochodzenie istoty prawdy. Taksamo zaprzeczyły tym wersyom i „Czas“, i „Nowa Reforma“, i „Gazeta Narodowa“, która doniosła, że „dochodzenia wykazały (sędzia rusin i doktor był rusin, a inspektorem szkolnym jest tam również rusin), że wszelkie te opowieści są zmyślonem kłamstwem, chłopak zmarł skutkiem gruźlicy i na ciele jego żadnych śladów ani znaków nie było“ — na tem samem stanowisku stanęło „Słowo Polskie“, które wysłało swego sprawozdawcę i którego relacye „Dziennik Kijowski“ miał sposobność cytować.

Wszystko to niczem wobec — złej woli.

Mimo zaprzeczeń sprawę przeniesiono na tło szersze, nadano jej rozgłos europejski.

Trzeba więc sięgnąć do dokumentów.

I. Głos lekarza Czarneckiego.

Ruskie pisma w cytowanym ustępie twierdziły, iż „przybyły lekarz dr. Czarnecki stwierdził zapalenie mózgu wskutek silnego wstrząśnienia i uderzeń“.

Uprzejmości redakcyi „Słowa Polskiego“ zawdzięczamy, iż podzielić się możemy dokumentem następującym:

Stryj, dnia 7/XI 1910.

Do Szanownej Redakcyi

„Słowa Polskiego“

we Lwowie.

W sprawie śmierci Kochańczyka z Żulina wskutek rzekomego pobicia go przez nauczyciela Greissa donoszę, że matka ś. p. Kochańczyka przywiozła go do mnie do Stryja chorego i że *zbadałem* u niego *zapalenie opon mózgowych na tle gruźliczem. O żadnem pobiciu chorego przez nauczyciela matka przedemną nie wspominała, ani ja też nie znalazłem u chorego żadnych śladów pobicia.*

Donosząc o tem, zgadzam się na ogłoszenie treści powyższej na łamach Szanownego Pisma i kreślę się z poważaniem

Dr Jul. Czarnecki, w Stryju.

To świadectwo jest dobitnem stwierdzeniem całego *kłamstwa*, ukrywającego się poza tą aferą.

II. **Zeznania mieszkańców Żulina.**

Oto odpis dokumentu, złożonego w aktach sądowych:

Podpisani mieszkańcy wsi Żulina obrządku rzymsko-katolickiego stwierdzają:

We wsi naszej — w jakiś czas po zamianowaniu pp. Greissów jako polaków na posadę nauczycielską, dały się słyszeć głosy niezadowolenia ze strony rusinów. W miarę czasu niechęć wzrastała—a wskutek podburzań ze strony agitatorów, którzy niemal każdej niedzieli są w czytelni i tam uprawiają bezpiecznie swe rzemiosło, niechęć przerodziła się w nienawiść.

Lecz była pozorna cisza i spokój pozorny. Nigdy nie narzekano na nauczyciela lub nauczycielkę, aby bili dzieci, gdyż choć się czasem zdarzało lekkie ukaranie którego z dzieci—to sami rodzice o to prosili. Nie słyszeliśmy nigdy o żadnym bokserze, aby nim miał się nauczyciel posługiwać, ani o wieszaniu dzieci na tablicy, ani o klęczeniu dzieci na śniegu, ani o karaniu za odmawianie modlitwy po rusku, co i przysięgą stwierdzić możemy.

Mimo to odczuwało się nienawiść ruską do wszystkiego co polskie, bo nawet dzieci nasze za to, że polskie, dzieci ruskie biły, przezywały,—wogóle spokojnie drogą przejść nie dały. Lecz nie tylko dzieci małe, ale nawet parobcy starsi i dziewczęta dopuszczali się takich samych gwałtów. Milczeliśmy i milczymy, bo boimy się ich odgrażań i zemsty—a że się mścić umieją—dali niejednokrotny dowód.

I tak: chłopom, którzy do miasta jeździli z nauczycielstwem — wlewali maziugi i kreoliny do studni jako przestrogę—a w razie nieposłuchu wybijali szyby, a nawet grozili jeszcze większemi karami. Nikt więc nie miał odwagi wezwać obrony, to gdy nawet pewnego razu Jakób Torpa, były żandarm, udał się ze skargą do komendanta posterunku Guceka, że ruscy parobcy obili jego syna, najspokojniej idącego drogą, i prosił, aby w to wkroczyła żandarmerya,—żandarm odpowiedział mu, że nic na to poradzić nie może, nie wiedząc, kto to uczynił—zresztą powiedział: „Minęły te czasy, kiedy polacy na rusinach jeździli, teraz będą rusini jeździć na polakach!“

Działo się więc i dzieje się dalej prześladowanie polaków — a zwłaszcza zwracano się przeciw nauczycielowi i aby jemu dokuczyć, a nie mając po temu ani podstawy ani odwagi stanąć do otwartej walki—prawdopodobnie namawiano młodzież, która, spełniając może zgóry pochodzące polecenie, sześć razy mimo każdorazowej starannej naprawy grób zmarłego dziecka nauczyciela burzyła i znieważała, bo nie zadawalano się na zupełnem rozbiciu i podeptaniu grobu, na zerwaniu i ukradzeniu wieńca, wyciągnięciu krzyża i wetknięciu go odwrotnie w ziemię—ta zwyrodniała hydra, ta klika podbuntowanych dzieci przy ostatniem znieważeniu grobu prócz rozbicia połamała krzyż, pogięła blachę i podziurawiła, a wieńce pocięła w drobne kawałki.

I były to ruskie dzieci, co wreszcie z pomocą w-go ks. Machowskiego i nauczyciela żandarmerya wyśledziła.

Ponieważ czytamy w gazetach ruskich, jak strasznie niesłusznie i niewinnie znieważają nam naszego nauczyciela, który był ojcem dla dzieci szkolnych i wielu gospodarzy rozumnych z rusinów, oprócz nas, poświadczyć to mogłoby, gdyby nie nadzwyczaj silny zakaz stawania w obronie Lacha, rozsiany przez agitatorów z miasta i zapalonych agitatorów i polityków miejscowych, którzy gotowi „ogniem i mieczem“ karać opornych, i ci z obawy przed zemstą boją się w obronie niesłusznie skrzywdzonego wystąpić, poczuwamy się więc do obowiązku, choć z obawą w sercu przed ruską zemstą wystąpić w obronie szanowanego i lubianego przez nas wszystkich nauczyciela i jego żony, i z ręką na piersi, ze spokojnem sumieniem stanowczo zaprzeczamy potwornym a fałszywym wieściom i raczej my z nauczycielem śmiało powiedzieć możemy, że nam dzieje się krzywda — krzywda niesłychana a prawdziwa.

Raz jeszcze zaprzeczamy wszystkim kłamstwom ruskim, a Panem Bogiem się świadcząc stwierdzamy, że tak nauczyciel p. Greiss, jak i jego żona Marya są zupełnie niewinni, a padli ofiarą intryg ruskich i ich nienawiści.

Że nieprawdą jest wszystko, co piszą gazety ruskie, co dzieci ruskie zeznają, udowadniamy świadkami. Mamy świadka, który pod przysięgą zeznać może, że w czytelni *agitatorzy ze Stryja nakłaniali dziatwę do fałszywych zeznań* i to w ten sposób, że mówinno mu, by mówił tylko co chce, t. j. że nauczyciel bił bokserem, że wieszał na tablicy, kazał w śniegu klęczyć, bo go nauczyciel więcej uczyć nie będzie, a przysięgać mu w sądzie nie każą!

Takie jest uprawiane szubrastwo i łotrostwo.

Jest i drugi świadek, chłopka, do której przyszli dwaj chłopi (Pawło Turek i Kabal), którzy chodzili od chaty do chaty i buntowali ludzi, i którzy kazali jej zeznawać do protokółu, że jej dziecko pan bił zawsze i do nocy w klasie zostawiał. Oczywiście pod przymusem zgodziła się na to i w śledztwie zeznała.

Jest wreszcie i taki świadek rusin, od którego zażądano fałszywego oskarżenia, a który przecie zdobył się na odwagę, chłopów wyrzucił i fałszywie nie zeznał, gdyż jak powiedział: „dzieci moje lubią pana, a pan dzieci, jak mogę kogo niesłusznie oczerniać“.

Znaleźlibyśmy i wiele innych świadków z pomiędzy rusinów, ci jednak wolą być obojętnymi, niż narażać się na uskutecznienie gróźb ruskich.

Powyższe zeznanie jako nieodzowną prawdę stwierdzamy własnoręcznym podpisem:

Machowska Małgorzata, Brem Piotr, Bremowa Anna, Mazurkiewicz Karol, Jackowski Dyonizy, Okońska Stanisława, Bobak Marya, Focht Michał, Tołpa Jakób, Tołpa Aniela, Tołpa Jan, Tołpa Karolina, Niezgoda Franciszek, Niezgoda Piotr, Niezgoda Zofia, Niezgoda Jan, Tołpa Marya, Herman Jan, Kokowski Kazimierz, Wycykalowa Marya, Wycykał Wacław, ks. J. Machowski proboszcz obrz. łacińskiego.

(Zachowujemy przy odpisie zawiły styl i interpunkcyę dokumentu. *Prz. Koresp.*)

III. Zeznania miejscowego proboszcza.

Odpis zeznania W-nego ks. Józefa Machowskiego, złożonego przy śledztwie Rady szkolnej okręgowej w Stryju:

Już od pierwszej chwili przybycia na posadę tutejszą p. Bronisława Greissa i jego żony Maryi podniosły się głośne narzekania, że nie stało się zadość życzeniom kilku członków gminy, którzy wraz z księdzem obrz. gr.-kat. proponowali na tę posadę innego kompetenta narodowości ruskiej. Narzekano głośno, że dzieje się krzywda rusinom, gdy w Żulinie, gdzie 90% młodzieży należy do obrz. greckiego, a tylko 10% do obrządku łacińskiego, nauczycielem jest polak a nie rusin. Odgrażano się też wówczas, że nauczyciel ten długo tutaj popasać nie będzie i od początku rozliczne przeszkody i przeciwności w jego urzędowaniu stawiano. Korzystano skwapliwie z każdej najdrobniejszej okoliczności i, czy powód był słuszny czy niesłuszny, grożono sądem a kilka spraw nawet do sądu wniesiono, a chociaż spraw tych bliżej nie znam, to jednak z wyniku, który był zawsze dla nauczyciela korzystny, wnosić mogę, że skargi były nieuzasadnione. Mimo tego szkodliwego, a pochwycić się nie dającego działania, mimo ustawicznego jątrzenia ludności i podburzania jej przeciwko nauczycielowi, musiał jednak tenże z wielkim taktem i niezwyczajną powściągliwością utrzymać pewien spokój, a postępowaniem swojem bez zarzutu wytrącić broń z ręki zawsze czujnych, a nieubłaganych przeciwników. Pozorny ten spokój, pozorny, bo wgłębi nurtowała nienawiść i żądza zemsty, trwał jednak aż do początku bieżącego roku szkolnego. W tym czasie przybył tutaj starający się o córkę tutejszego emerytowanego nauczyciela Szaraniewicza maturzysta seminaryalny Iwan Karunta.

Przypuszczać można, że ten właśnie wraz z przyszłym swoim teściem Szaraniewiczem, jako ukraińcy skrajnych zapatrywań, chcąc przygotować, a względnie opróżnić posadę dla siebie, lud tutejszy, dla wszystkiego co polskie niechętny, podburzyli niemal aż do rozbestwienia. I stąd pochodzi, że dzieci polskie spokojnie przez drogę przejść nie mogą, że grób dziecka nauczyciela kilkakrotnie znieważono i zburzono, że coraz częściej młodzież tutejsza, przez rozmaitych agitatorów pouczana, urządza pochody i śpiewy hajdamackie, że mieszkańcom rusinom, którzy żyją w zgodzie z polakami i nie biorą udziału w zbrodniczych hajdamackich działaniach, wybijają okna, zatruwają studnie i grożą jeszcze większem prześladowaniem. Nic też dziwnego, że ludzie spokojni, trzeźwi i rozważni, pod wpływem wzmagającego się niemożliwie terroru kliki hajdamackiej, milczą i nie mają odwagi w obronie sprawiedliwości publicznie wystąpić. Na dodatek złego przysłano tu żandarma rusina, który w niedługim przeciągu czasu, zamiast pilnować spraw innych, zabrał się przedewszystkiem do energicznego śledzenia i zbierania zażaleń przeciwko nauczycielowi i skrzętnie zbierał wszelkie wiadomości prawdziwe i nieprawdziwe, wmawiając niemal w dzieci, że je nauczyciel bił, czem mógł je zachęcać do składania fałszywych zeznań. Znam wypadek, w którym żandarm ten przybył do mieszkania niejakiej Holingerowej z jednym chłopem i zapytywał córkę tejże, czy nauczycielka ją biła. Mimo tego, że ta uczenica kilkakrotnie zaprzeczyła, żandarm ten wraz z chłopem wmawiał w nią, że była bita, zapewniał, że się jej nic złego nie stanie, gdy tak zezna, aż się dziecko rozpłakało i zeznało wreszcie, że było bite, a matka tłómaczyła się, że, mieszkając między rusinami, bała się przeczyć temu, ażeby się na złość i zemstę nie narażać.

Jeżeli więc w ten sposób toczyło się śledztwo, jeżeli wogóle wytężono wszystkie siły, ażeby nauczyciela zgubić, jeżeli wywierano nacisk na dzieci szkolne, ażeby zeznawały po myśli z góry już obmyślanych planów, to nic dziwnego, że wypadek śmierci Kochańczyka był wodą na młyn dyszącej nienawiścią kliki hajdamackiej. Rozdmuchano nic zresztą nieznaczący wypadek do znaczenia krzywdy wołającej o pomstę do nieba i poruszono cały aparat agitacyjny, ażeby sprawie tej nadać jaknajrozleglejszy rozgłos. Nazywam sprawę tę nic nieznaczącą, ponieważ, jak słyszałem, lekarze sami orzekli, że zmarły chłopak chory był na gruźlicę płuc i mózgu, a więc mógłby był umrzeć, choćby go najtroskliwsza otaczała opieka. Mieszkanie moje znajduje się w najbliższem sąsiedztwie szkoły, uczęszczam często do szkoły na naukę religii dzieci swojego obrządku, bywam na wszystkich posiedzeniach rady szkolnej miejscowej, sprawami szkoły wogóle bardzo się zajmuję i stwierdzić mogę swem kapłańskiem słowem, że postępowanie nauczyciela p. Bronisława Greissa i jego żony jest pod każdym względem bez zarzutu. Wiem, że skazano go sądownie o pobicie dzieci, ale skargi te nie wykazały jego winy, przeciwnie, jeden ze skarżących, Jan Kochańczyk, stryj zmarłego chłopca, przychodził prosić, ażeby mu nauczyciel przebaczył wniesienie skargi sądowej, wiem, że podnoszono skargi o zbyt surowe obchodzenie się z dziećmi; ale to im tylko na dobre wyjść mogło, bo przeciwdziałało zupełnie zaniedbanemu wychowaniu domowemu i wprowadziło w szeregi uczącej się młodzieży karność i posłuszeństwo, które są podwaliną ładu i porządku społecznego.

Nic też dziwnego, że cieszyłem się wielce, patrząc na tę dobroczynną i uczciwą działalność obojga małżonków Greissów i z całem poczuciem sprawiedliwości stwierdzić muszę, że działalności tej jak najlepsze i najchlubniejsze należy się świadectwo. Zachowanie się ich pod względem moralnym, religijnym i towarzyskim było i jest zupełnie wzorowe, a to są przymioty, które przykładem swoim muszą dodatnio oddziaływać na otoczenie i wychowanie młodzieży.

Nie mogę przypuścić, ażeby wypadki takie, jak surowe karanie dzieci lub wieszanie ich na tablicy, nie doszły do mej wiadomości, gdyby w istocie miały miejsce. Jest bezwarunkowo wykluczonem, aby mi ktoś o tem choć słowem nie wspomniał, a ponieważ aż do obecnej chwili zupełnie nic o tem nie wiedziałem, przeto z całą stanowczością temu zaprzeczam i uważam to tylko za bujny wymysł zbrodniczej wyobraźni. W pełnem poczuciu odpowiedzialności, jaką ciąży na mnie w chwili składania tych zeznań, stwierdzam, że jeżeli nauczyciel Greiss, mimo zupełnie wzorowego zachowania, mimo pilnego i sumiennego sprawowania obowiązków, mimo taktownego i spokojnego obchodzenia się z rodzicami i dziećmi, pomimo wyrozumiałości i życzliwości, dalekiej od wszelkiego szowinizmu narodowego, pada jednak obecnie ofiarą nienawiści i bezgranicznej złości, to fakt ten jest smutnem znamieniem obecnych stosunków—dowodzi on, że bezprzykładna złość i teror ludzi, pozbawionych wszelkiego etycznego poczucia, zwycięża jednak i że fakt ten nie będzie dla następców Greissa zachętą do sumiennego i pełnego poświęcenia się sprawowania obowiązków nauczycielskich, i ci od których przyszłość szkoły zależy, zechcą te słowa moje rozważyć.

Ja dodam tylko, że podyktowały mi je nie jakiekolwiek osobiste względy, jeno serdeczna troska o dobro przyszłości.

Żulin, dnia 4 listopada 1910.

Ks. Józef Machowski.
proboszcz ob. łac.

IV. Znieważenie grobu.

Ponieważ rusini zaprzeczają, jakoby grób dziecka Greissów znieważono, przytaczamy odpis świadectwa żandarmeryi (urzędującej niestety dotąd po niemiecku!):

K. K. Gendarmerie postenkommando in Zulin

Bestätigung. Wird hiemit bestätigt dass die Grabstätte des verstorbenen Thadeus Greiss, Sohn des Bronislaus Greiss, tatsächlich zerstört, das Kreuz zerbrochen und ein Kranz auf kleine Stücke zerrissen wurde.

Die Täter sind bereits ausgeforscht, und der K. K. Staatsauwaltschaft in Stryj angezeigt.

Gucek mp.
Wachtmeister.

(Po polsku:

C. K. Posterunek żandarmeryi w Żulinie.

Potwierdzenie: Potwierdza się niniejszem, że grób Tadeusza Greissa, zmarłego syna Bronisława Greissa czynnie znieważony został, krzyż połamany, a wianek na drobne cząstki rozdarty został.

Złoczyńcy zostali wyśledzeni i przedstawieni do prokuratoryi państwa.

Gucek mp.
wachmistrz.
(Komendant posterunku).

V. Uznanie za pracę.

Ponieważ także i p. Maryi Greissowej zarzucano, że nie spełnia obowiązków nauczycielskich przykładnie, podajemy odpis jej nadesłanego przez władzę szkolną listu:

L. 1269 Rso. *Stryj, 18. VII 1910.*

Do Pani Maryi Greissowej,
nauczycielki w Żulinie.

Na podstawie sprawozdania p. Matwijowa (Rusin, *przyp. korespondenta*), inspektora krajowego szkół z wizytacyi szkoły tamtejszej, odbytej w maju 1910 r., postanowiła c. k. Rada szkolna krajowa reskryptem z dnia 18 czerwca 1910 r. l. 31568 wyrazić Pani swe zadowolenie z powodu stanu szkoły i udzielanej przez Panią nauki i przyznała Pani remuneracyę w kwocie 50 kor.,

którą wypłaci c. k. urząd podatkowy za kwitem należycie ostemplowanym.

Zawiadamiając Panią o tem, wyraża c. k. Rada szkolna krajowa nadzieję, że uznanie to będzie bodźcem do dalszej gorliwej i skutecznej pracy.

Przewodniczący c. k. Radca Namiestnictwa
Ar. M. Jagusiński.

Na razie tyle faktów i dokumentów.

Czytelnik, przeczytawszy uważnie przytoczone wyżej dokumenty, ma już sąd wyrobiony i o „morderstwie" i o sprawcach afery, oszustach politycznych... J. R.

Co było w Poczdamie.

—o—

„Nowoje Wremia", które jak wiadomo, probuje na własną rękę prowadzić rokowania dyplomatyczne, wydelegowało swego współpracownika po relacye do obecnego kierownika rosyjskiej polityki zagranicznej, który właśnie powrócił z wizyty w Poczdamie.

P. Sazonow, uprzejmy dyplomata, udzielił interwiewerowi kilku informacyi, które rzucają nieco światła na pertraktacye poczdamskie, oczywiście takiego światła, jakie uznał za najodpowiedniejsze minister rosyjski.

Na zapytanie dziennikarza, czy nie było w Poczdamie mowy o ogólnej oryentacyi politycznej i próby oddziałania na politykę mocarstwową Rosyi, zaznaczył p. Sazonow, że niemieccy mężowie stanu wiedzą dobrze, iż Rosya spełnia rzetelnie swoje zobowiązania i że pozatem niema żadnego powodu do zerwania sojuszu z Francyą i dobrych stosunków z Anglią. I dlatego pertraktacye toczyły się z uwzględnieniem istniejącego układu politycznego mocarstw, przyczem osiągnięto zupełne porozumienie w poruszonych kwestyach.

Między innemi politycy niemieccy zaznaczyli, że nie biorą bynajmniej udziału czynnego w polityce tureckiej i jeżeli Turcya zechce zagrażać pokojowi czy to w Europie czy w Azyi, to Niemcy odmówią jej swego poparcia.

Co się tyczy spraw perskich, to jak mówił Sazonow dziennikarzowi, sprawy te zostały rozstrzygnięte pomyślnie.

Zdaniem Sazonowa informacye o energicznej robocie niemieckiej w Persyi są przesadzone. Niemcy nie wykazują tu szczególniejszych pretensyi. Przytem chodziło właściwie nie o Persyę, ale o teren wpływów rosyjskich, określony w umowie z Anglią w 1907 roku, inaczej bowiem nie możnaby było mówić o Persyi w nieobecności reprezentantów Anglii.

Niemcy uznają wyłączność interesów rosyjskich w Persyi północnej i nie zamierzają zdobywać tam żadnych koncesyi. Atoli pragną Niemcy, ażeby Rosya uwzględniała interesy niemieckie związane z koleją bagdadzką w tym wypadku, gdyby zechciała budować kolej w Persyi północnej.

Sprawę budowy należałoby zresztą omówić wtedy specyalnie.

W dalszym ciągu rozmowy potrącił współpracownik „Now. Wremia" o kampanię antyrosyjską, prowadzoną w prasie niemieckiej. Na to Sazonow odparł, że w Niemczech są również niezadowoleni z prasy rosyjskiej, a między innemi ze stanowiska jakie zajęło „Now. Wremia". Przytem zaznaczył minister, że jakkolwiek rozumie zupełnie to stanowisko, pragnąłby jednak, ażeby „w interesie obu narodów" „Nowoje Wremia" zmodyfikowało ton swoich artykułów.

W końcu wywiadu zastrzegł się Sazonow stanowczo przeciwko marce germanofila, nadawanej mu przez opinię. Zdaniem ministra, taka marka jest zupełnie fałszywa, jak bywają fałszowane wina. Minister będzie zawsze zapatrywał się na wszystko z punktu widzenia praw i interesu Rosyi.

Wywiad powyższy uzupełnia „Nowoje Wremia" komentarzem redakcyjnym, w którym podkreśla, że „Rosya w dalszym ciągu uważa za podstawę swej polityki zagranicznej trójporozumienie, pozostaje w sojuszu z Francyą i w porozumieniu z Anglią.

Niemcy zaś podawnemu pozostają w trójprzymierzu. Wszakże udział Rosyi i Niemiec w dwóch odmiennych syndykatach politycznych nie stoi bynajmniej na przeszkodzie zgodnemu i korzystnemu rozstrzyganiu kwestyi spornych pomiędzy Rosyą a Niemcami".

Tu kładzie nacisk organ Suworina na „dobre chęci" Rosyi w sprawie perskiej. „Niemcy—pisze—wyrzekają się przeciwdziałania uprawnionym interesom Rosyi na Bliżkim i Dalekim Wschodzie; Rosya, jak się zdaje, za tę pozycyę „ujemną" płaci wielkością „dodatnią": zgodą na poparcie nieświetnego przedsięwzięcia niemieckiego w Małej Azyi", które zdaniem p. Suworina już dziś nabiera większej wartości wobec obietnicy rosyjskiej „dopasowania" sieci kolei perskich do kolei bagdadzkiej.

Tylo p. Sazonow i „Nowoje Wremia".

Ze słów ich wynika, że Persya i kolej bagdadzka były główną, jeśli nie jedyną treścią narad poczdamskim. (x).

Ś. p. ks. Piotr Wawrzyniak.

——

Ks. prałat Wawrzyniak, patron spółek zarobkowych w Poznańskiem i Prusiech Zachodnich, jak to już doniosły telegramy, zmarł nagle we czwartek w nocy.

Społeczeństwo polskie w zaborze pruskim poniosło stratę ciężką, trudną do powetowania. W osobie ks. Piotra Wawrzyniaka utraciło przywódzcę, który, bystrem okiem ogarniając stosunki i potrzeby swego narodu, zrozumiał, z której strony najgroźniejsze groziło mu niebezpieczeństwo w ciężkiej walce o byt narodowy, potrafił wskazać mu drogę najskuteczniejszej obrony i dostarczył sposobów zwycięskiego wytrwania na zagrożonem stanowisku.

Nie lekceważąc bynajmniej pracy politycznej i parlamentarnej, której niepowodzenia takie zniechęcenie w latach ostatnich zwłaszcza wywołały w społeczeństwie, ks. Piotr Wawrzyniak już w okresie, w którym na tem polu prawie wyłącznie toczyła się walka o przyszłość narodową ludu polskiego w Prusiech, zrozumiał, że jednym z najważniejszych warunków ostania się w niej jest wytworzenie w społeczeństwie siły realnej, na której mogłoby trwale się opierać, dobrobytu materyalnego i stałego rozwoju gospodarczego.

Dziecko ludu, syn chłopa z powiatu kościańskiego, w którym zawsze z szczególną siłą ożwięzała nuta narodowa, młody ksiądz, powołany na wikaryat w Sremie, o podniesieniu ludu tego przedewszystkiem pomyślał i całą pracę swego życia włożył w zadanie postawienia szerokich warstw ludności na stanowisku, któreby z nich zrobiło ostoję bytu narodowego w razie załamania się filarów tradycyjnych.

Gdy starszy od niego wiekiem ś. p. Maksymiljan Jackowski podjął się gigantycznej pracy nad rozbudzeniem włościaństwa polskiego, jego podniesieniem i umocnieniem przy pomocy Kółek rolniczych, ks. Piotr Wawrzyniak w inną stronę, zupełnie prawie do tej pory zaniedbaną, zwrócił swoją uwagę. Zrozumiał ogromną doniosłość budzącego się wówczas silnie w Niemczech ruchu współdzielczego, połączenia rozproszonych drobnych sił w wspólne ognisko, w organizacyę, potężną swoją zwartością.

Stał się w Ks. Poznańskiem wymownym, niestrudzonym, niezrażonym niczem apostołem kooperatywy i z maleńkich początków, które zastał, wzniósł gmach organizacyi finansowej, która jest chlubą kraju, czynnikiem decydującym o jego rozwoju gospodarczym, przedmiotem podziwu i zawiści nieprzyjaciół narodu polskiego.

Pod jego zręcznemi a ostrożnemi rządami, dzięki jego zabiegliwości, umiejętności wyszukiwania odpowiednich pracowników, jego ogromnemu talentowi organizacyjnemu i zręczności w omijaniu przeszkód, stawianych systematycznie przez rząd germanizacyjny, liczba polskich kas oszczędności i rozmaitych instytucyi współdzielczych doszła do dwustu kilkudziesięciu, liczba członków urosła do setki tysięcy i setki milionów złączonych w sieci kierowanych jednolicie organizacyi finansowych stały się źródłem przyśpieszonego, spotęgowanego na wszystkich polach rozwoju ekonomicznego.

Przewidując zaś, że kiedyś nadejdzie kres jego działalności, pracował równocześnie nad tem, aby organizacya ta ogromna nie stała wyłącznie jego osobistem staraniem, aby, oparta o liczne, wyszkolone siły zawodowe, tak, że po jego usunięciu mogła nietylko ostać się i spełniać nadal swoje zadanie, lecz rozwijać się nadal do coraz większej doskonałości.

Nastąpiło to wcześniej, niż ktokolwiek przypuszczał. Nagła śmierć w 60 roku życia położyła kres niestrudzonej działalności wielkiego obywatela, genialnego organizatora i finansisty, właśnie w czasie, kiedy nowe groźne chmury zbierają się nad skołatanem społeczeństwem.

Cui bono?

—o:o—

W chwili, gdy na domiar naszych nieszczęść narodowych, zadanych już to własną, już to obcą ręką, spada na nas grad zarzutów niesłusznych, kiedy kala imię polskie ohydna intryga pism ruskich i rosyjskich, kiedy z mównicy parlamentarnej poseł „od mniejszości" ciska oszczerstwa i urąga naszym bólom i potrzebom oświatowym, kiedy z kazalnicy stołecznej świątyni pada apel do zemsty wobec całego narodu za urojone przestępstwo jednostki,—w tej chwili, jakby dla dopełnienia tej bezprzykładnej orgii oszczerstw, łączy się jeszcze głos jeden... oto głos polskiego uczonego p. L. Krzywickiego na łamach „Kijowskiej Myśli".

Z nieznanych nam powodów p. K. uznał chwilę za odpowiednią do roztoczenia przed swoimi czytelnikami rosyjskimi, zarzutów przeciwko naszemu społeczeństwu, zarzutów jeżeli nie tyle zjadliwych, jak te, które zmyślają jego koledzy dla oczerniania naszego społeczeństwa, to równie niesłusznych.

Oto etnolog nasz stwierdza, że lud polski pod wpływem klerykalizmu stroni od wiedzy. Na dowód cytuje, że lud ten odpycha nawet podawane mu przez p. K. światło nauki, że piętnuje ostrą krytyką jego wykłady, nawet przed ich wypowiedzeniem, że wreszcie jakiś robotnik w Włocławku powiedział, że woli iść do nieba bez książki, niż z książką do piekła.

Drugi zarzut opiewa, że klerykalizm się rozwija, że duchowieństwo wpływ przeważny wywiera na lud, i że chociaż redemptoryści *z rozkazu rządowego już zostali usunięci z Królestwa*, to jednak *„duch ich pozostał"* i wyraża się w tysiącznych organizacyach, zakładanych pod pozorem kooperatywy, lub związków katolickich, a mających inne zadanie, mianowicie ujęcie władzy nad ludem. I żali się dalej, że działalność ta duchowieństwa godzi w interesy „progresistów", których, jak się dosadnie po rosyjsku wyraża, „w twarz biję".

Zarzut pierwszy tak jest niesłuszny, że mógłbym go pominąć milczeniem. Zbyt dobrze każdy z nas wie, jak jest rozwinięte u ludu naszego dążenie do oświaty. Ale czytelnik rosyjski „Kij. Myśli" może wyrobić sobie mylne pojęcie o rzeczy i sądzić, że średniowieczne u nas panują stosunki. Nie przeczę, że zdarzyć się mogły pojedyncze fakty palenia książek, może nawet naukowych, to wobec zarzucania półek księgarskich nietylko w dni wolnościowe, ale do dzisiejszych czasów, bezecną i demoralizującą literaturą, skierowaną przeciwko wszelkiemu porządkowi społecznemu i przeciwko obyczajności, — zdarzyć się mogło; robotnik, nie dość pewien, czy potrafi rozróżnić, co dobre a co złe, mógł nawet dzieło p. L. K. spalić, postępując tak samo, jak ów naiwnie gorliwy o swoje zbawienie robotnik z Włocławka, który książki wziąć nie chciał.

Są to fakty, których uogólniać nie należy, a przeciwnie, szczególniej uczonemu — wyrozumieć.

Drugi zarzut co do działalności duchowieństwa, a wszczególności redemptorystów, jest znacznie szerzej rozwinięty. Czuć w nim gorycz i podrażnienie zbyt daleko idące. Człowiek nie świadomy naszych stosunków, a przytem źle usposobiony (śród rosyjskich czytelników dziś tak łatwo o takiego), może po przeczytaniu artykułu p. Krzywickiego nabrać przekonania, że całe Królestwo jest objęte jakąś mafią klerykalną, jest pod władzą jakiejś organizacyi, której widomą oznaką są napozór niewinne stowarzyszenia kooperatywne i związki katolickie. Nie mogąc dać rzeczowych, poważniejszych zarzutów tej upatrzonej przez siebie organizacyi, p. Krzywicki się skarży, że księża popierają robotników, jedynie do zrzeszeń katolickich należących, że w dni burzy redemptoryści umieli zaskarbić sobie sfery robocze, często interesy ich wobec fabrykantów popierając. Nie będąc wcale zwolennikiem klerykalizmu, a w szczególności oddania szkolnictwa w ręce duchowieństwa, (które jak świadczą ostatnie wypadki, własnym zadaniom podołać nie może), nie mogę jednak w całym powyższym akcie oskarżenia dopatrzyć winy redemptorystów, a przeciwnie poczytywać im należy za wielką zasługę, że w dni burzliwe, w dni opłakanego zamieszania i dezoryentacyi, zdołali niejednokrotnie powstrzymać wzburzone masy robotnicze od dalszych przejawów nieszczęsnej manii samobójczej naszego społeczeństwa, tak często w naszej psychice zbiorowej się objawiającej. Zarzuca jeszcze autor wysoką niechęć duchowieństwa dla nauk przyrodniczych.

Nie przeczę, że zdarzyć się mogło i to nieraz, że nieoświecony kapłan wystąpił przeciwko przyrodniczym wykładom, ale ileż znowu razy się zdarzyło, że wykłady pod pozorem naukowości miały tylko na celu niezdrową sensacyę często erotycznej natury, lub jakże często się zdarzyło, że niedowarzony adept postępowych obozów występował z zapalczywością przeciwko wszelkim czy to religijnym, czy społecznym instytucyom, mającym na celu ochronę moralności. Czyż fakty podobne uprawniać mogą do uogólniania tych objawów i wytaczania ich przed forum opinii rosyjskiej?

Zaiste, artykuł, który p. K. pomieścił w postępowej „Kijew. Myśli", z większą zapewne radością byłby pomieszczony w którymkolwiek z ultra reakcyjnych pism rosyjskich, gdzie wzamian za rewelacye o intrydze katolickiej darowanoby panu K. jego kilka niewinnych zwrotów postępowych.

Nie pierwszy to już artykuł p. K. w tym stylu i w tem piśmie. Ale ten, ze względu na chwilę, w jakiej się ukazał, jest bolesniejszy, niż poprzednie. Chciałoby się wołać: *Cui bono*? W jakim celu?*). Co za korzyść upatruje autor w tak zjadliwem informowaniu ogółu rosyjskiego? Czy jest to odpowiednia droga do załatwiania rachunków naszych wewnętrznych, szczególniej teraz?—Szlachetny postępowiec prof. Nusbaum, w sprawie innej, gdzie nie obeszło się bez naszej winy, wzywa publicystów rosyjskich, aby naszych wewnętrznych spraw nie dotykali. Cóż powiedzieć o uczonym polskim, który wytacza przed forum rosyjskiem zarzuty, dyktowane partyjnem zaślepieniem, zaciemniającem istotny stan rzeczy?

Fr. Pułaski.

*) Szkoły parafialne zostały już zamknięte z rozporządzenia władzy.

Z prasy polskiej.

—

Korfanty—Napieralski.

„Kuryer Poznański" pisze:

«Polak» («Kuryer Śląski») sprzedany spółce «Katolika» — Korfanty wchodzi w skład redakcyi «Katolika»: oto najświeższa «nowina» z Górnego Śląska. Nas ona coprawda nie zaskoczyła, mimo to—wyznajemy otwarcie—wolimy w tej chwili poprzestać na krótkich uwagach, odkładając szczegółowe omówienie sprawy do numeru następnego. Sprawa ma—to każdy niewątpliwie dobrze rozumie—swoje znaczenie nietylko partyjne, ale daleko sięgające znaczenie ogólno-narodowe. To, co się stało, nie może nie spowodować politycznego spustoszenia w tych szeregach ludowych, które szły za sztandarem «Polaka».

«Sprzedaż «Polaka» w ręce spółki «Katolika» jako taka—choć rzuca na gospodarkę tamtejszą światło smutne, do czego powrócimy jutro — jest jednakowoż znaczenia drugorzędnego w porównaniu z przejściem posła Korfantego na służbę polityczną «Katolika». Dziś nietylko ten sam «Polak» w rękach spółki «Katolika», ale poseł Korfanty na usługach i łasce tych, których do ostatniej niemal chwili przedstawiał swym czytelnikom, jako opryszków najgorszego gatunku. To jest fakt, którego wolimy po nazwisku nie nazywać».

Świętokradztwo na Wawelu.

—

Lotem błyskawicy rozeszła się we czwartek w Krakowie wieść o zuchwałem świętokradztwie w katedrze na Wawelu. Do świątyni pośpieszyły tłumy, pełne zgrozy i oburzenia na zbrodniarza.

Złodziej wdarł się do katedry przez wyłamane okno i skradł kilka wotów z ołtarza królowej Jadwigi z cudownym Panem Jezusem. Stuk, wywołany przez upadek wielkiego krzyża, strąconego przez nieuwagę, widocznie spłoszył zbrodniarza, który umknął przez okno.

Skarbony kościelne nienaruszone. Ocalało także historyczne strzemię wielkiego wezyra, votum króla Jana Sobieskiego.

Policya zarządziła energiczne śledztwo w celu ujęcia zbrodniarza.

W sprawie tego świętokradztwa «Czas» podaje następujące szczegóły:

Obok głównego wejścia, przy jednem z restaurowanych obecnie okien, znajduje się rusztowanie zewnątrz i wewnątrz kościoła. Złodziej skorzystał z tej sposobności, wszedł na rusztowanie i przez okno dostał się do bocznej kaplicy. Tutaj zastał drzwi zamknięte, wdrapał się więc po kracie do góry i prześliznął ponad nią do bocznej nawy.

Stąd udał się do ołtarza cudownego Pana Jezusa (ołtarz królowej Jadwigi), koło wejścia do zakrystyi, wszedł na mensę ołtarza i rozpoczął grabież wotów. Nie mógł ich dosięgnąć ręką i używał do pomocy drążka z gasidłem, oraz przyniesionej prawdopodobnie z zewnątrz łopaty do zgarniania śniegu. Zdołał zedrzeć kilka wotów; niektóre spadły na gzymsy ołtarza i tam pozostały; ślady zdrapywania wotów widoczne są na będącym na ołtarzu zegarku, na którym otwarł kopertę, ale zerwać go nie zdołał. Najłatwiej szło zdarcie korali, których też brakuje.

O ile sądzić można, w czasie kradzieży złodziej strącił z ołtarza wielki krzyż; spadając na posadzkę, krzyż spowodował wielki hałas i hałas ten zaniepokoił złodzieja: obawiał się, że zbudzą się świątniczanie, sypiający przy kościele, i wyjdą zbadać przyczynę łoskotu. Nie czekając na to, uciekł z kościoła tą samą drogą, którą przyszedł.

Kradzież spostrzeżono zaraz rano. Na ziemi leżał krzyż, strącony z ołtarza, z odłamaną podstawą; zauważono porzuconą łopatę i nieład na mensie, dalej postrącane srebrne wota na gzemsach i otwartą kopertę zegarka, który zawsze był zamknięty. Ślady owe wskazywały na pobyt złodzieja.

Zawiadomiono policyę, która natychmiast przybyła na miejsce i zarządziła dochodzenia. Sprawdzono, że skarbonki były nienaruszone i że złodziej poniekąd szedł wprost ku ołtarzowi Pana Jezusa i że widocznie z góry sobie uplanował kradzież wotów z tego ołtarza.

Dalej zebrano spostrzeżenia, że sprawca kradzieży nie jest jeszcze wprawnym i doświadczonym złodziejem, gdyż taki nie posługiwałby się gasidłem i łopatą przy zdzieraniu wotów, lecz byłby sobie przygotował odpowiedniejsze narzędzia. Widoczną pokusą dla niego było rusztowanie przy oknie, ułatwiające wejście do kościoła i spełnienie kradzieży wotów, przedstawiających niewielką materyalną wartość. Zarząd kościoła postępuje z wielką ostrożnością i wszystkie cenniejsze przedmioty przechowuje w skarbcu. Na tym ołtarzu znajduje się strzemię wezyra, przysłane po odsieczy Wiednia królowej Marysieńce; strzemię ma dla nas wielkie «praetium affectionis», ale dla złodzieja nie przedstawia wartości i dlatego nie ruszył tego przedmiotu.

Ogółem skradziono: 2 mniejsze wota złote, 2 pierścionki i 2 sznury korali. Kradzieży dokonała osoba, obznajmiona dobrze ze stosunkami miejscowymi. Policya spodziewa się wykryć sprawę niebawem.

Według ostatecznego ustalenia w katedrze wawelskiej z ołtarza Pana Jezusa skradziono dwa mniejsze wota złote, dwa pierścionki i dwa sznurki korali, razem wartości około 500 kor. Według opowiadania służby kościelnej w dzień przed kradzieżą jakiś młody człowiek, z palcem owiniętym, przypatrywał się pilnie ołtarzowi. Rysopis jego podano policyi.

Adam hr. Rzewuski.

Lina.

—)oo(—

I.

Dziecko południa... Wytwór słońca promieni... Kwiat przepiękny w formach ciała nawpół jeszcze dziecinnego, przepysznie rozkwitły.

Poza nią stały całe pokolenia przodków, w najgłębszych nizinach proletaryatu z nędzą walczących, całe pokolenia dziadów i pradziadów, które żyły i umierały kędyś daleko wśród krętych zaułków, tonących w niezmierzonym błękicie nieba jasnego i w również niezmierzonych brudach miast włoskich.

Rzecz sama przez się nader prosta i nieciekawa.

Zaznaczyć natomiast musimy, że ta orchidea niezwykła, na śmietniku ludzkim wybujała i rozkwitła, już od kilku lat była gwiazdą cyrków i tinglów europejskich.. W jaki zaś sposób i za cenę jakich ofiar mała włoszka na znakomitość urosła, tego zgłębiać potrzeby zda się nie mamy.

Poprzestańmy na fakcie, że karkołomne produkcye pięknej akrobatki co wieczór ściągały do cyrku tłumy kontraktowiczów, od okazów prostaczych począwszy, a skończywszy na zblazowanych, z angielska zwykle ogolonych osobnikach, do sfery wyższej należących. Żądni wrażeń mościpanowie, o poczciwych wąsatych obliczach, właściciele i dzierżawcy przeróżnych Cherlaków i Marmoladówek, tych samych doznawali tu rozkoszy, co i obarczeni ciężarem wielkich fortun, wielkich imion i wielkich nudów, właściciele ordynacyi, „dóbr" i „kluczów" przenajrozmaitszych.

Nie dziwcie się więc tedy, gdy powiemy, że i młody hrabia Zdzisław Dersławski, z Londynu na kontrakty przybyły, nie stanowił wyjątku i do szeregu *habitués fervents* należał; że ujęty wdziękiem i zaciekawiony psychologią małego i ładnego zwierzątka, jakiem niezaprzeczenie była Lina, on, *le beau Zdziś*, zwycięzca salonów Paryża i Wiednia, na listę wielbicieli uroczej włoszki łacno się zapisał.

W tem miejscu mały odskok od rzeczy, a raczej wyjaśnienie krótkie a niezbędne...

W czasie bieżących kontraktów hr. Zdzisław zjechał do Kijowa w aureoli podwójnej. Kurs młodego pana, jako uśmierzyciela serc, mrących z nudów dam obu półkuli ziemskich, był ustalony. Natomiast nieco inaczej rzecz się miała z tym „kursem", który opinia kulis Kreszczatyku wyrabiać zwykła.

W oczach imć panów Fetorów, Natansonów i Szlapentochów stare polskie przysłowie o pańskich ostatkach i szlacheckich dostatkach od kilku już lat stanowczo straciło na walorze. Można więc sobie wyobrazić gwałtowną zmianę frontu, gdy na giełdzie gruchnęła wieść: — „Dersławski zaręczony!.. graf Dersławski żeni się!... i to nie byle jak, bo z ordynatówną Michorowską.

Tego samego jeszcze dnia *alter ego* hrabiowski, pokątny minister finansów Nuchim Fetor w towarzystwie głównego dyskontera „pańskich ostatków", Leona Izraelewicza Fintekluza — jechali „kuryerem" *via* Wiedeń-Paryż do Cannes, gdzie, jak donosił *vox populi*, odbyły się zaręczyny młodej pary.

Okazało się, iż wieść nie skłamała. Młoda magnacka gąska na zabój zakochana była w profesyonalnym niemal *bourreau de coeurs*, a rodzina „nic przeciwko temu nie miała". *Qui n'a pas fait de bêtises dans sa vie? mon Dieu, mais il a de l'etoffe, mon futur gendre, du tact et du maintien, il a su d'écrocher la timbale d'argent — c'est un rude luron!* zawyrokował bezapelacyjnie *doyen* Michorowskich, stary książę Hubert... I stało się.

Historyczna fraza — zapieczętowała sytuacye! Że *timbale* była szpetną jak straszydło weneckie, a skrofuliczą jak okaz amfiteatrowy — przez dyskrecyę dodawać nie będziemy! Zresztą *beacoup de charmes et d'esprit d'à propos.*

Gruntownie zbadawszy psychologię momentu, Leon Izraelewicz, który od dojścia do pełnoletności pięknego Zdzisia był jego aniołem stróżem, opiekunem najczulszym i niemal zbawcą w krytycznych chwilach, kiedy już żadne instytucye kredytowe ryzykować nie chciały, nie zawahał się ani na chwilę i wnet zaawansował poważną sumę, aby klient *fasse bonne figure* i podtrzymał do końca imprezy matrymonialnej splendor swego imienia oraz klejnotu herbowego...

— Jak Wielmożny Hrabia znaje —mówił Leon Izraelowicz — ja Grafa tak w seredki kochaju, że czerez etoho choć wiem, że kapitalne głupstwo robię, ale nie mogę odkazać. Takie już miękkie serce u mnie, taki już paskudny charakter; ja sam był młody, ja sam też głuposti robił, ja tak Pana i papę Pana znaju od dawna, że z ochotą sorok tysiacz pod weksel na sto — dyskontuje i nawet bez sroka. Kiedy po ślubie wielmożny graf zechce, wtedy i oddast. Tylko jeszcze o maleńką łaskę poproszę — wypuścić mi krupczatkę w arendę i na sachar z zawodu dać predstawicielstwo!

— Oj bida! bida! ja dobrze wiem, iż kiedyś od tego pod zaborem umru. Tu nawet Leon Izraelewicz czynił patetyczny wysiłek do łez ataku, a Dersławski wzdrygał się, lecz podpisywał wszelkie możliwe i niemożliwe zobowiązania.

Wszystko nakoniec doskonale się ułożyło i stanęło na tem, że aferę małżeńską odłożono na czas po kontraktach kijowskich, na które Michorowscy ziechać musieli, niestety, opuściwszy *côte d'Azur* w pełni sezonu — (ale cóż robić? *Noblesse oblige* — trzeba coś i dla kraju poświęcić!). Hrabia na kilka dni musiał poprzedzić rodzinę przyszłej żony, aby pobyt im w Kijowie ułatwić, a ślub odbyć się miał w Styryjskim zamku Hohenstaffów, spokrewnionych z Michorowskimi.

Opowiadano nawet z zachwytem, iż podobno któryś z arcyksiążąt austryackich zamierzał wziąć udział w ceremoniach, że nuncyusz papieski miał zjechać. Jednem słowem — cuda i dziwy!

W tym właśnie czasie mała Lina w oko lwa tryumfującego wpadła. A w rezultacie odbył się szereg wizyt hrabiowskich w dziurze, przez skoczków zamieszkałej.

II.

Ze wstrętem wygramoliwszy się po brudnych schodach bocznych na czwarte piętro jednej z kamienic przy ulicy Mikołajowskiej, hrabia zadzwonił. Napis na brudnej ceracie drzwi wejściowych opiewał: *„M-me Heloise Combe". Meblirowannyje komnaty.*

Skomplikowany zapach smalców kuchennych, cebuli i czegoś specyficznie kwaśnego wytwarzał tu dziwną gamę odorów arcy wstrętnych i zawrót głowy przyczyniających. Lecz czegoż człowiek, pod władzą bożka Amora pozostający nie uczyni? Jakiej ofiary nie poniesie?...

Więc hrabia wejść zaryzykował, a powitali go na wstępie rodzice Liny, Imć Pan Gaetan Kalabrini, typowy stary włoch o fioletowo-czarnych, sumiennie wyszwarcowanych wąsach i fryzurze oraz mama Aurelia, wiecznie na fluksyę cierpiąca, cicha niewiasta, która jeden tylko frazez od czasu do czasu rzucała: *Certo che una cosa sicura.* Spotkał hrabiego i mały braciszek akrobatki *Francescino* — ofiara angielskiej choroby, o wykoszlawionych nogach, skutkiem czego do pantomin cyrkowych li tylko używany, i cała armia zgłodniałych pudli, także „artystów", przyjmujących udział w akrobatycznych produkcyach rodziny.

Po kilku chwilach w obłokach cuchnącego dymu cygara *Virginii*, które Gaetano z ust nie wypuszczał — jak niebiańskie zjawisko, wyrysowała się urocza sylwetka Liny z główką niewiast Boticellego.

Nadeszła więc chwila ożywionej rozmowy i wręczenia ogromnego pudła cukrów od Georges'a, na które natychmiast rzucił się chorowity braciszek i z którego sam pan Gaetano rękami o brudnych paznogciach i błękitnych, grubych, jak szpagat, żyłach — łapczywie i bez wszelkiej ceremonii ulubione przez się „pijane wiśnie" wyławiać począł...

Tematem gawędy służyły wyłącznie cyrkowo-zakulisowe intrygi i plotki, przeplatane krzykami czcigodnego ojca oraz ciągłem powtarzaniem, że córka, jego *ragazza* i jej gimnastyczne wykształcenie kosztowało 10 tysięcy lirów, na które krwawo zarabiać musiał. Szanowny ojczulek nie dwuznacznie dawał do zrozumienia, że ktoby chciał sięgnąć po względy takiego rarytasu, ten powinien zacząć od zwrotu kapitału i zapewnić nadto byt dalszy rodziców, kupiwszy dom z ogrodem w rodzinnem ich miasteczku *Calarate presso Milano.*

Sicuro, zawyrokowała „mama Aurelia". A tymczasem *ragazza* ócz swoich od bajecznego *signore principe*, który obficie słodkiemi słówkami sypał —oderwać nie mogła.

Odpowiadała mu łamaną francuszczyzną. Lecz *le coeur a son langage que la raison ne comprend pas!* I widocznie cierpiała nad grubijaństwem i brakiem taktu ojca, tak obcesowo kwestyę konkurów stawiającego.

Hrabia siedział jak na szpilkach. Gdy zaś Gaetano już wprost impertynencye począł sypać w stronę „książąt", którzy *senze pantaloni* myślą często jednemi cukrami serca uczciwych *ragazza* podbijać; gdy się rozpłakała Lina; gdy pudle szczekać poczęły w niebogłosy, a rozbawiony braciszek kilka *salto mortale* przy tej okazyi wyciął, Dersławski stracił wreszcie cierpliwość i pocałowawszy rączkę nadobnej cyrkówki, ze słowami „do dzisiejszego wszak wieczora"? — jak szalony z owego wertepu wyskoczył.

Już na schodach do uszu jego doleciał dźwięk paru tęgich policzków, głośne szlochy Liny i stereotypowe *certo che una cosa sicura* mamy Aurelii. Gdy zaś był już na dole, zobaczył pochyloną przez poręcze zaczerwienioną twarzyczkę i zapłakane cudne oczęta z miłością największą na *prince charmant* patrzące i rączkę, która posyłała mu gorące *baci* wraz ze słowami *a questo sera caro!*

Godzi się zaznaczyć, iż podobne odwiedziny odbywały się co dnia, a koledzy Liny — przeróżni akrobaci i klowni, znali wszyscy z widzenia Dersławskiego, przebąkując o możliwości ślubów legalnych między polskim hrabią i włoską „artystką" cyrkową.

(D. n.).

Organizacya maryawitów.

Pismo starokatolickie „Altkatholisches Volksblatt" podaje w ostatnim numerze informacye o obecnym stanie maryawityzmu.

Władzą naczelną maryawitów jest kapituła generalna czyli synod w Warszawie. Synod ten wprowadził język polski do liturgii, usunął z katechizmu naukę o władzy papieskiej, zezwolił w zasadzie na małżeństwo duchownych, zakazując wszakże małżeństwa księżom, którzy już są w maryawityźmie, jako należącym do zakonu.

Parafie łączą się w okręgi z kustoszami na czele; okręgi zaś w prowincye, na czele których stoją prowincyałowie ministrowie z prowincyałami wikarymi.

Obecnie istnieją dwie prowincye: polska i litewska.

Na czele całego kościoła stoi generał minister i generał wikary.

Maryawici mają obecnie trzech biskupów, zakładają ciągle nowe kościoły i cmentarze.

W Łodzi istnieje drukarnia maryawicka, która wydaje dwa pisma: „Wiadomości Maryawickie" i „Maryawitę", a także rocznik kalendarz ludowy. Pozatem w języku litewskim wychodzi miesięcznik „Marijawitas" z dodatkiem „Marijawicu Zinios".

Duchownych mają maryawici 34, zakonnic około 120 z mateczką Kozłowską na czele.

Mają pozatem 54 kościoły, 166 kaplic, 35 ochronek i 16 szkółek z 3,700 uczniów, 32 warsztaty rzemieślnicze, 5 sklepów spożywczych, 1 drukarnię i 1 księgarnię.

Z Wilna.

Dn. 28 go października.

A więc załatwiono sprawę teatralną w taki sposób, że trupa teatralna, stwarzając udziałówkę, stała się jednostką odpowiedzialną za sztukę polską w Wilnie. Prezes „Lutni", p. Montwiłł, na dogodnych warunkach odstąpił salę „Lutni" na kilka przedstawień tygodniowo, i bez dyrektora „Udziałówka" rozpoczęła przedstawienia teatralne w sobotę.

Szczęśliwie się stało, że przedstawienia polskie będą, ale rokować im wielkiego powodzenia niepodobna. Najprzód, że znamy takie bezkrólewie teatralne i mieliśmy dowody, że następuje zawsze potem dezorganizacya, która sztuce korzyści nie przynosi, powtóre sala „Lutni" jest tak wilgotna i zimna, że dziś, gdy sala nie jest przepełnioną, bez palt i okryć wysiedzieć nie można, a co będzie w mrozy? Znów będą narzekania na niepopieranie teatru przez publiczność polską, ale tym razem ta publiczność znajdywać będzie słuszną wymówkę.

O rozkwicie sztuki polskiej marzyć dopiero można będzie, gdy stanie teatr własny, a dzięki hojnemu zapisodawcy dr. Mikuckiemu, który legował na teatr polski 40,000 rb., można już myśleć o rozpoczęciu budowy, bo przecie ze składek poprzednich uzbierała się już spora sumka, nawet więc przy obecnem wegetowaniu teatru polskiego rozpaczać nie powinniśmy.

Dowiadujemy się o ciekawem zebraniu przedstawicieli władz wojskowych, kuratora okręgu naukowego i gubernatora w celu naradzenia się, jak zorganizować wojska „ucieszne" w wileńskim okręgu. Takie wojska już są w Kownie i Libawie.

Równocześnie z wprowadzeniem w państwie nauczania powszechnego ma być podobno wprowadzony powszechny pobór „uciesznego" rekruta. Ciekawa rzecz, czy do tej „organizacyi wojskowej" nie pociągną i szkół żeńskich, dla przygotowania pomocy walczącemu wojsku.

Obmyślono już plan akcyi ratunkowej dla Pogotowia. Przez trzy dni w końcu stycznia mieszkańcy Wilna wszędzie, gdziekolwiek się obrócą, będą musieli kupować marki 1 — 5 — 10 — 20 — 50-cio kopiejkowe, tak, że nikt od tego podatku nie będzie mógł się uchylić. Marki są artystyczne, gdyż wzór do nich dał nasz sławny artysta Ferdynand Ruszczyc.

Przed paru dniami pod przewodnictwem gubernatora wileńskiego odbyła się narada w sprawie urządzeń rolnych dla włościan. Brali w niej udział przedstawiciele władz miejscowych i ziemianie. Prócz innych uchwał zapadła i ta, by powiększyć liczbę agronomów w gub. do 9, instruktorów mleczarskich do 6, urządzić 70 nowych ferm pokazowych i 40 nowych stacyi zarodowych, przedsięwziąć środki w celu udoskonalenia hodowli nierogacizny, ogrodownictwa i sadownictwa, założyć 4 szkółki owocowe i urządzić kilka stacyi do oczyszczania zboża. Preliminarz wydatków ułożono w sumie 62,000 rb.

Z kłamliwych wieści o sprawie w Żulnie w Galicyi skorzystały rozumie się gazety rosyjskie; dziwić się im nie można, ale oburzającym jest fakt, że gazeta litewska „Viltis", której redaktor, ks. Tumas, znał doskonale wyjaśnienia, podane przez „Goniec Codzienny", głuchą pozostała na nie, a przedrukowała podane przez „Nowoje Wremia" wieści, zaopatrując w uwagi bardzo dla polaków nieprzychylne. Nie mogą się litwini wyzbyć nieuzasadnionej do nas nienawiści.

W Wilnie ma powstać wkrótce miesięcznik litewski, poświęcony folklorowi litewskiemu, pod redakcyą d-ra Bazanowicza.

Ks. Jarułajtis, były poseł kowieński do I-ej Dumy, a teraz proboszcz w Wiekszniach, dał inicyatywę do sprawy bardzo doniosłej. W gazecie „Viltis" nawołuje właścicieli depozytów, złożonych w kasach parafialnych pożyczk.-oszczędnościowych, by zrzeszyli swe kapitały w celu masowego kupowania ziemi. Depozyty w gub. kowieńskiej dochodzą w sumie ogólnej do kilkunastu milionów rubli. Ks. Jarułajtis uczynił już na tej drodze pierwszy krok, kupując, za pieniądze, złożone przez kilka osób, majątek hr. Broel-Platera na Żmujdzi.

E. W.

Historyczny dokument.

—o—

Po dwuletnich burzliwych manifestacyach naród chiński uzyskał nareszcie od rządu cesarskiego obowiązujące przyrzeczenie zaprowadzenia ustroju parlamentarnego w ciągu trzech lat najbliższych. Historyczny edykt ks. regenta, zawierający to przyrzeczenie, a ogłoszony w parę dni po doręczeniu trzeciej z rzędu petycyi w okolicznościach bardzo dramatycznych, ma treść następującą:

«Uznaliśmy konieczność nadania konstytucyi, zanim jeszcze doręczono nam petycyę w sprawie zwołania parlamentu. Ale nie wiedzieliśmy, czy lud przyjmie ją z zadowoleniem i czekaliśmy na jego decyzyę, którą dziś zatwierdzamy. Tymczasem zaś, w przygotowaniu otwarcia parlamentu, przekształcimy system rządowy. Zorganizujemy gabinet, ogłosimy ustawy konstytucyjne oraz regulamin wyborów izb wyższej i niższej i poczynimy wszelkie inne zasadnicze zarządzenia.

«Odroczenie otwarcia parlamentu na 3 lata wobec potrzeby poczynienia tych przygotowań jest wynikiem poważnego namysłu i termin ten został oznaczony w najlepszym interesie państwa.

«Nie będzie on już przesunięty. Zadaniem urzędników i ludności jest obecnie przygotować się w swoim zakresie i zastosować się do nowego stanu rzeczy. Liczymy na to, że pomyślne wyniki sprawią radość duchowi cesarza Chuan-Su i nie omieszkają zadowolić ludności».

Treść i forma tego historycznego dokumentu nie przedstawiają żadnej wątpliwości, że wydanie jego nastąpiło pod ogromną presyą, w obawie nieobliczonych następstw odrzucenia podanej przez lud petycyi.

Z prasy rosyjskiej.

Enuncyacye p. Sazonowa o naradach poczdamskich wywołały zrozumiałe zainteresowanie w prasie rosyjskiej. „Riecz" pisze:

«Naturalnie, po wizycie poczdamskiej niepodobna było nic innego się spodziewać. Zawsze jednak słowa p. Sazonowa działają uspokajająco po wszystkich tych nadużyciach z jego nazwiskiem i spodziewanemi tendencyami, które robiła i robi w dalszym ciągu prasa nacyonalistyczna».

Streściwszy rozmowę z Sazonowem „Riecz" nie wyciąga z niej na razie dalszych wniosków.

«Trzeba przedewszystkiem poczekać, jak wypowiedzą się inni członkowie trójporozumienia o deklaracyach naszego ministra, jakie poprawki poczyni w nich prasa niemiecka i wreszcie jak my sami skorzystamy z tego, że się nam w Poczdamie otwarty jakieś nowe perspektywy. Oczekując na ten nowy materyał, nie możemy poza tem negować, że pierwsze kroki nowego ministra są i oryginalne, i znaczące».

„Swiet" jest zupełnie zadowolony.

«Chwała Bogu, p. Sazonow wypowiedział się zupełnie wyraźnie o nienaruszalności istniejącej sytuacyi politycznej».

«Nie bierzemy na swe barki żadnych nowych zobowiązań wobec Niemiec i w dalszym ciągu będziemy postępowali zgodnie z naszymi interesami, nie oczekując podpowiadania z Berlina albo Wiednia».

„Birżew. Wiedomosti" uważają, że wyniki narad poczdamskich są bardzo poważne.

«Ze słów p. Sazonowa widać, że Niemcy uznają wyłącznie interesy Rosyi w północnej Persyi, nie zamierzają im przeciwdziałać i nie będą tam starały się o żadne koncesye.

«Wobec tak ważnych wyników, osiągniętych w Poczdamie, traci naturalnie wszelkie znaczenie argumentacya tych, którzy negują olbrzymie znaczenie polityczne spotkania w Poczdamie. W niemieckiej polityce zagranicznej porobiono widocznie znaczne korektywy i rzeczą prasy, rosyjskiej i niemieckiej jest obecnie wpływać na utrwalenie dobrych sąsiedzkich stosunków pomiędzy mocarstwami, których interesy nie są nigdzie sprzeczne».

Z powodu wycofania z Dumy przez ministerstwo oświaty projektu nowej ustawy uniwersyteckiej „Riecz" manifestuje, zupełnie zresztą słusznie, wielkie swoje zadowolenie.

«Ta decyzya ministerstwa charakteryzuje rolę p. Szwarca, jako ministra oświaty. Cokolwiek pisanoby o nim, jakkolwiek szczegółowo analizowanoby jego trzyletnią działalność, sam ten fakt urzędowej oceny jego usiłowań mówi głośniej i wyraźniej o zasłudze byłego ministra wobec kraju. Pozostaje nam tylko przypomnieć skromnie, że ten rezultat przepowiadały «pisemka lewicowe» po pierwszych krokach p. Szwarca w roli ministra. Ale wtedy zaliczano go do szeregu zbawców Rosyi i za wyrażanie wątpliwości przez pisma co do kwalifikacyi jego do takiej właśnie roli płacono duże grzywny».

(j.)

Z izb prawodawczych.

—o—

× Frakcya socyal-demokratyczna w Dumie otrzymała, jak donosi «Riecz», uchwały konferencyi socyal-demokracyi Polski i Litwy, która niedawno odbyła się w Królestwie. Uchwały te opiewają, że działalność frakcyi s.-d. w Dumie stała się w ostatnich czasach żywszą i lepiej odzwierciadla potrzeby i dążności proletaryatu całego Państwa, a Królestwa Polskiego w szczególności. Nie negując paru błędów, konferencya uznaje, że naogół frakcya s.-d. zajmowała w kwestyach, tyczących się Polski, stanowisko właściwe, które odpowiadało interesom proletaryatu polskiego i wpłynęła znacznie na zdemaskowanie Koła Polskiego— «zdrajców i oszukańców narodu polskiego». Konferencya ma nadzieję, że frakcya będzie i nadal troskliwie baczyła na kwestye, tyczące Polski, w Dumie.

× Jak wiadomo już z telegramów naszego korespondenta związek 17 października złożył w Dumie dnia 26 października projekt samorządu ziemskiego w Królestwie Polskiem. Jakkolwiek korespondent nasz zasadnicze punkty projektu podał, przytaczamy je tu raz jeszcze w redakcyi pism petersburskich.

1) W 10 guberniach Krolestwa Polskiego wprowadza się samorząd ziemski. Kompetencye, działalność i organizacye gubernialnych i powiatowych zgromadzeń ziemskich ustanawia się zgodnie z ustawą ziemską z dn. 12 czerwca 1890 roku.

2) Zgromadzenia wyborcze i zjazdy tworzą się na zasadzie bezstanowej.

3) Część radnych powiatowych wybierają zebrania gminne, resztę — zgromadzenia wyborcze.

4) Wysokość cenzusu majątkowego, dającego prawo uczestniczenia w wyborze radnych, będzie ustanowiona w specyalnej tabeli. Przewodniczą na zgromadzeniach osoby, wybrane większością głosów na przeciąg trzech lat. Prezesa gubernialnego zgromadzenia ziemskiego zatwierdza Władza Najwyższa, prezesów powiatowych — ministerstwo spraw wewnętrznych.

5) Miasta Warszawa i Łódź tworzą oddzielne jednostki ziemskie z prawami ziemstwa powiatowego.

6) Z pozwolenia warszawskiego generał-gubernatora, ziemstwa gubernialne mogą się łączyć dla przeprowadzenia pewnych spraw w granicach swej kompetencyi, o ile wykonanie ich przez jedną gubernię jest niemożliwem.

7) W wewnętrznem życiu, a także w debatach na zgromadzeniach ziemskich dopuszczalnym jest język polski.

8) Obowiązki wydziału do spraw ziemskich i miejskich spełniać będzie stworzony w Warszawie wydział do spraw ziemstw w Królestwie Polskiem pod przewodnictwem warszawskiego generał gubernatora.

× Wiadomo, że uchwalono w komisyi Dumskiej specyalny podatek dla nieżonatych w postaci zwiększonej normy podatku postępowego od spadków. Kwestya ta wywołała w komisyi ożywioną dyskusyę i pp. Lerche i Sinadino dowodzili, iż wobec zniżenia podatku dla osób, posiadających liczne rodziny — «logicznem» będzie zwiększenie podatku dla osób, nie posiadających rodzin. Gorąco protestował przeciwko temu p. Zacharaszewicz-Kapustianskij, twierdząc, iż trudno będzie określić pojęcie «nieżonaty»; wobec dużej ilości małżeństw nielegalnych i licznego nieprawego potomstwa, prawo będzie nadzwyczaj niesprawiedliwem i bynajmniej nie logicznem. Przeciwko wnioskowi wypowiadali się również pp. Biełousow, bar. Czerkassow, który wyraził przypuszczenie, iż pod wpływem tej decyzyi nie zostanie w Rosyi ani jednego kawalera, Kutler, a także przedstawiciele rządu. Wniosek jednakże uchwalono.

W kwestyi żydowskiej.

—(:)—

(Wywiad u p. Grabskiego.)

Korespondent dumski jednej z warszawskich gazet żydowskich rozmawiał w Petersburgu z posłem Władysławem Grabskim, w którego imieniu przytacza następujące oświadczenie:

„Mój stosunek do projektu prawa o zniesieniu granicy osiadłości jest zupełnie pozytywny. My polacy jesteśmy silnie zainteresowani w urzeczywistnieniu projektu. Wzrost dążeń antysemickich w społeczeństwie polskiem, zaostrzenie się stosunków polsko-żydowskich jest w pewnym stopniu socyalno-ekonomicznym wynikiem tego, że „granica" istnieje. Polski antysemityzm nie ma charakteru nienawiści do pewnego narodu lub wyznania. Jeszcze przed 30—40 laty w Polsce — gdy pominiemy pewne koła klerykalne — nawet mowy być nie mogło o antysemityzmie. W ostatnich latach natomiast antysemityzm ogarnął szerokie koła postępowego społeczeństwa. Jedną z głównych przyczyn tego jest — ekonomiczna przewaga żydów, wzrastająca konkurencya między żydami a polakami w handlu i przemyśle.

„Pod tym względem osobne znaczenie ma to, że Królestwo Polskie zalewają żydzi z kraju północno-zachodniego z powodu istnienia „granicy", poza którą władze nader gorliwie rugują żydów. Do pewnego stopnia, rozumie się, ten zalew jest pożyteczny dla Królestwa. Żydzi przynoszą z sobą kapitały i ożywienie kupieckie, lecz nadmierny napływ litwaków przedstawia niebezpieczeństwo dla miejscowej ludności, a wśród niej także dla żydów polskich. Razem bowiem z żydami, posiadającymi kapitały, przyjeżdżają tłumy biedaków. Prąd emigracyjny do Anglii i Ameryki prowadzi też przez Polskę, gdzie niejeden emigrant pozostaje. Polska korzysta na tem, rozumie się, bardzo mało.

„Poza konkurencyą ekonomiczną społeczeństwo polskie musi widzieć w tem niebezpieczeństwo dla swej kultury. Społeczeństwo polskie może przeto tylko witać życzliwie zniesienie granicy. Co się tyczy Rosyi, to i dla niej byłoby to dobrodziejstwem. Na małej cząstce terytoryum państwa zamknięto miliony żydów, czem wytworzono tam zupełnie nienaturalne warunki, a cały obszar pozostały Rosyi, tak ubogi w kapitały i ducha przedsiębiorczego, nie ma pożytecznych dlań żywiołów, gdyż w umiarkowanej liczbie żydzi stanowią nie zło, lecz dobrodziejstwo. Wobec tego zniesienie granicy, rozproszenie żydów po całem państwie, polepszy położenie zarówno w Królestwie, jak w Cesarstwie. Lecz rozumie się, że trzecia Duma nie przeprowadzi tego prawa. Będzie to miało jedynie znaczenie demonstracyjne.

„Ze sprawą zniesienia granicy ściśle się wiąże sprawa samorządu miejskiego w Królestwie Polskiem. Oskarżają nas, że chcemy ograniczyć prawa żydów. To nieprawda. Jesteśmy przeciwnikami wszelkich ograniczeń narodowych. Równouprawnienie wszystkich narodowości — to stara, dziedziczna tradycya polskiego społeczeństwa. Lecz ponieważ żydzi przepełniają największe środowiska w Królestwie Polskim, a siła ekonomiczna żydów wciąż wzrasta, przeto społeczeństwo polskie zmuszone jest przedsięwziąć środki, żeby żydzi nie uzyskali przewagi w samorządzie miast polskich. Niepodobna z góry przewidzieć, jakie to będą środki. Ale jakiekolwiek to będą środki ochronne i zabezpieczające, w żadnym razie stronnictwa polskie nie będą żądały ograniczeń narodowych w prawodawstwie. Zniesienie granicy osiedlenia dopomogłoby do rozwiązania także tej kwestyi."

Na Dzień Zaduszny.

—)oo(—

Pochłonięci troską codzienną, skrępowani więzami czasu i przestrzeni, raz do roku zwracamy myśl i serce do tych, z kim żyjemy w nieskończoności — do naszych umarłych. Jeżeli mamy w sobie coś, co jest naprawdę wielkie i nieśmiertelne, co wznosi się ponad ziemię i sięga w nieskończoność, to jest niem pewność—że my, obraz i podobieństwo Ducha Najwyższego, tam, w Królestwie jego, mamy zastępy naszych duchów rodzimych i najbliższych, duchów orędowników naszej przeszłości.

Modlitwa nasza w dniu zadusznym, rozmowa nasza z duchami całego narodu naszego, jest to może chwila jedyna, którą naprawdę górnie przeżywamy.

Co mówią groby? Mówią one tylko o prawdzie i więcej o niczem. Mówią one o tem właśnie, czego my tu, stojąc u progu wieczności, nie słyszymy wśród nas i o czem zapominamy. Bez grobów naszych zmarłych nie wiedzielibyśmy o tem, co jest ofiara, co bohaterstwo — znaki widome prawdy na ziemi. Bez grobów naszych zmarłych nie mielibyśmy przyszłości, ani wiary w nią, ani nadziei, ani ukochania tego, co jest pogardą świata i tryumfem prawdy. Przyszłość nasza jest dziełem grobów naszych.

My oto sami, stojący na rozgraniczu dwóch światów — świata przeszłości i świata przyszłości — niesiemy w nieskończoność to, co nam groby spuścizną po Ojcach naszych zostawiły. To nazywamy „służbą Bożą", którą pełnimy nawet wówczas, gdy u jej końca widzimy „niepłakaną trumnę"...

To nazywamy Ojczyzną naszą, której potęga z tych popiołów powstaje, co po naszych ojcach groby przechowują... I o tem wiemy, że to jest prawdą nieśmiertelną, przyszłością nieuniknioną, której nędza dnia nie pochłonie.

Módlmy się za naszych zmarłych. Módlmy się za nich i z nimi, bo od nich mamy wszystko to, co czarną dolę naszą ozłaca. Od nich wiara i od nich nadzieja i od nich oby też miłość do serc naszych spłynęła.

W. K.

W zaduszny dzień.

Wy, co z zastygłą piersią i usty zimnemi,
Klękacie dla zwyczaju na mogilnej ziemi,
Wy, co włóczycie sonną istność swą po świecie,
Czy wy żyjecie?

Oh! mnie nad wami chwyta płacz nieutulony,
I modlić—bym się chciała, i kazać bić w dzwony,
I załamawszy ręce stać po was w żałobie,
Jak głaz na grobie!.

Gdzie duch wasz? w jaką miłość, w jakie ideały
Wcielił się ten najświętszy promień życia biały?
Gdzie cel jasny, podniosły i wysiłków godny,
Dla jutra płodny?

Gdzie ujście dla sił waszych? u jakiego zdroju
Rzeźwicie wasze czoła i usta wśród znoju?
Jakie hasło wam wrzawę powszednią przygłusza,
Gdzie wasza dusza?

Wy nosicie ją w piersiach jak lampę zgaszoną,
W brudnych popiołów pełnej i spękanej urnie;
A kiedy już na wieki zastygnie wam łono,
Wy, wy—umrzecie powtórnie.

Marya Konopnicka.

Święto umarłych.

—o—

Zaduszki... Swięto umarłych... Dzień bolesny dla nas, którzy mamy poza sobą tyle wspomnień przeszłości—tyle mogił rozsianych po świecie, pod któremi legli bohaterowie nasi—na krańcach nieraz świata. A jednak duch ich,—wspomnienie ich czynów, zapałów wzniosłych, zgaszonych nielitościwie—żyje wśród nas i wracamy do nich myślą, nietylko w święto umarłych. Pozostał po nich spadek wielki, rezultat ich krwawych bólów i, choć częstokroć pamięć o jednostkach zaginęła, lecz ich praca, ich ból, ich trud nie poszedł na marne.

Na każdym kroku stwierdzamy, że odchodząc rzucili „przyszłości nasiona".

Rok ten w szczególności jest dla nas rokiem wielkich strat; przybyło wiele mogił tych, którzy przynosili naszemu krajowi chlubę. W mogile spoczęła jednak tylko ich doczesna powłoka, myśli ich, idee pozostały wśród nas, wiodąc nas do czynu, do pracy „w której życie trwa". Czcić więc powinniśmy pamięć zmarłych, lecz w myśl ich wskazań z żywymi naprzód iść".

A wtedy duch zmarłych zmartwychwstanie, „żyć będzie co święte..."

(f).

Wybory do rady miejskiej.

—:—

Zebranie przedwyborcze cyrk. płoskiego.

Onegdaj w padolskim klubie towarzyskim odbyło się bezpartyjne zebranie wyborców cyrkułu płoskiego, urządzone z inicyatywy inżyniera p. Jola. Zebranie zagaił p. Jol, który, wyrażając uznanie dla zasług radnych, reprezentujących cyrkuł płoski, jednocześnie wskazał na przykład radnych z cyrkułu ościennego—łukjanowieckiego, którzy swą solidarnością i regularnem uczęszczaniem na zebrania rady miejskiej potrafili wywalczyć dla swej dzielnicy tyle, ile nikt dotychczas nie zrobił. Tu p. Jol wskazał na nowe linie tramwajowe, na kanalizacyę i inne zarządzenia, mające na celu uporządkowanie cyrkułu. W czasie przemowy innego mówcy nadjechał z posiedzenia rady miejskiej radny cyrk. łukjanowieckiego, p. Szeftel. Zebrani przyjęli go owacyjnie, poczem p. Szeftel zabrał głos, doradzając wybierać do rady miejskiej ludzi, którzyby chcieli rzeczywiście pracować dla dobra miasta i swego cyrkułu. W następnych przemowach wskazywano na konieczność jednoczenia się w przyszłej akcyi wyborczej, aby nie dać do niej dostępu żywiołom destrukcyjnym. Wogóle dyskusya nosiła charakter zgodny. Na zebraniu było obecnych przeszło 50 osób. Obrady przeciągnęły się do późna.

Zebranie przedwyborcze cyrk. peczerskiego.

Dziś o godz. 4-ej w lokalu szkoły miejskiej w Butyszowym zaułku odbędzie się zebranie wyborców cyrkułu peczerskiego. Na porządku dziennym zebrania umieszczono następujące kwestye: sprawozdanie z działalności kijowskiej rady miejskiej w 4-leciu 1906—1910 r., najbliższe zadania przyszłej rady miejskiej, potrzeby cyrk. peczerskiego i wybory kandydatów na radnych z cyrk. peczerskiego.

Nowe protesty.

Do szeregu protestów przeciw nadużywaniu przez nacyonalistów nazwisk wielu wyborców, znanych jako pożytecznych działaczy miejskich, przybywają coraz to nowe. Oprócz zamieszczonego poniżej listu p. Kunderewicza, czytamy we wczorajszym numerze „Kij. Myś." list pp. A. Kobca, B. Kobca, G. Ziwala z oświadczeniem, że zostali oni umieszczeni na liście kandydatów na radnych z cyrk. płoskiego, rozpowszechnianej przez nacyonalistów, bez ich wiedzy i wbrew ich woli.

Manewr wyborczy.

W cyrkule bulwarowym krąży lista kandydatów na radnych z cyr. bulwarowego. Umieszczone na niej osoby oświadczają, że nie znają autorów tej listy i że nikt nie zapytywał ich o zgodę na ogłoszenie ich nazwisk. Bezwątpienia jest to jakiś manewr wyborczy, mający na celu rozpowszechnienie mniemania, że powstał jakiś nowy blok wyborczy. Wiadomo, że kandydaci postępowi poddają swe kandydatury pod próbne głosowania wyborców na zebraniach przedwyborczych, a takiego głosowania w cyrkule bulwarowym dotychczas nie było.

Karty wejścia na wybory.

Ponieważ w ogłoszeniu urzędowem zarządu miejskiego o dniu wyborów i formalnościach przedwyborczych nie są oznaczone dnie, w których będą wydawane karty wejścia na wybory, podajemy do ogólnej wiadomości, że karty wejściowe na zebrania wyborcze będą wydawane w ratuszu od god. 11 — 2 w dzień i od 6 — 6 i pół wieczorem w *dniu wyborów* radnych danego cyrkułu. W tym samym dniu w ratuszu będą przyjmowane od wyborców kartki z nazwiskami kandydatów na radnych.

List p. Kunderewicza.

W Nr 280 „Dziennika Kijowskiego" przeczytałem notatkę o liście osób, mających być koniecznie zaproszonemi, jako jednomyślne, przez komitet nacyonalistów na walne zebranie w sprawie wyborów do rady miejskiej.

Nie rozumiem, jakim sposobem nazwisko moje znalazło się na liście, dostarczonej Szanownej Redakcyi, ponieważ ze wspomnianym komitetem nigdy nie łączyły i nie łączą mnie żadne stosunki, a z poszczególnymi jego członkami nigdy nie solidaryzowałem się i obecnie solidaryzować się nie mogę i nie chcę.

Niniejsza odpowiedź została opóźnioną, gdyż te parę dni użyłem na bezskuteczne poszukiwanie tej osoby, która bez mojej wiedzy i woli zamieściła moje imię w niestosownem miejscu.

Mam nadzieję, że Szanowna Redakcya nie odmówi zamieszczenia niniejszego mego oświadczenia na szpaltach swego „Dziennika".

Łączę wyrazy prawdziwego poważania

Ł. Kunderewicz.

Kijów 30/X 1910.

Posiedzenie rady miejskiej.

Na początku onegdajszego posiedzenia drobne sprawy. P. Płachow referuje sprawę budowy magazynów wojskowych na Łukjanówce między szosą Kadecką a ul. Obozową, gdzie rada miejska musi dać miejsce. Radni z cyrkułu łukjanowieckiego zaprotestowali przeciw zabudowywaniu cyrkułu rozmaitymi magazynami. Ponieważ ten protest był jednogłośny, rada uchwaliła wynaleźć inne miejsce na budowę magazynów.

P. Djakow zakomunikował zebranym o omyłce, jaka zaszła w czasie głosowania w sprawie zwolnienia p. Horodeckiego od dalszych robót kanalizacyjnych. Wskutek nieprawidłowego połączenia liczników z przyrządem do głosowania, rezultaty balotowania były nieprawidłowo obliczone. Wobec tego p. Djakow wnosi sprawę pod powtórne obrady. Ma się rozumieć, p. Dobrynin musiał skorzystać ze zręczności do zrobienia awantury. Zaprotestował on przeciw wznowieniu sprawy, twierdząc, że jest to możliwe wówczas, jeśli gubernator odrzuci uchwałę rady miejskiej. Zaoponował p. Dobryninowi p. Jozefi, oświadczając, że porządek powyższy musi być przestrzegany w razie rozpatrywania sprawy na innej sesyi, a nie na następnem posiedzeniu, które jest, właściwie mówiąc, dalszym ciągiem poprzedniego po kilkunastogodzinnej przerwie. Zakończenie sprawy p. Horodeckiego musi nastąpić jak najprędzej, ponieważ w przeciwnym razie właściciele kamienic przez czas dłuższy będą pozbawieni kanalizacyi. P. Dobrynin w odpowiedzi nazywa p. Jozefi'ego improwizowanym inżynierem i woła, że już dawniej należało mu myśleć o tem, aby roboty zawczasu były skończone. P. Jozefi: dlaczegóż pan nie protestował? p. Dobrynin—może być pan spokojny, że złożę *votum separatum*. Na głosowaniu rada postanowiła ponownie rozpatrzeć sprawę. Szereg radnych protestuje przeciw zwolnieniu p. Horodeckiego od dalszych robót, obawiając się strat, na które miasto może być narażone przez nowego, nieznanego przedsiębiorcę. P. Wołyński proponuje zatrzymać p. H. kaucyę jego w kwocie 43 tys. rb. do czasu skończenia robót. Inni radni wypowiadają się również w tej sprawie. P. Dobrynin natomiast zamiast o sprawie zaczyna mówić o sposobach głosowania, żądając głosowania jawnego, aby obywatele wiedzieli, kto broni interesów miasta. Obstrukcya p. Dobrynina wyprowadza radnych z cierpliwości. P. Djakow: proszę już milczeć! P. Jozefi proponuje usunąć p. Dobrynina z posiedzenia. P. Dobrynin odcina się, aż wreszcie słowa jednego z radnych: «wszystko jedno, wyrzucą pana z rady miejskiej» uspokoiły niefortunnego opozycyonistę.

Na głosowaniu rada miejska uchwaliła zwolnić p. Horodeckiego od prowadzenia robót kanalizacyjnych i odkupić od niego część pozostałych materyałów z ustępstwem 10%.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 31 (13) Symforiusza i Olimpiusza.
Jutro 1 (14) Wszystkich Świętych.

Wschód słońca godz. 7 m. 09.
Zachód słońca godz. 4 m. 20.
Długość dnia godz. 9 m. 11.

— **Poranek Konopnickiej.** Po urządzeniu wieczoru dla młodzieży, poświęconego pamięci M. Konopnickiej, sekcya pedagogiczna Koła kobiet zamierza zorganizować również poranek dla dzieci, poświęcony tejże naszej nieodżałowanej poetce, która, jak wiadomo, pozostawiła bogaty zbiór prześlicznych utworów, pisanych dla dzieci i tchnących dla nich gorącą miłością.

— **Z Towarzystwa Dobroczynności.** Zarząd zawiadamia, iż posiedzenie zarządu Towarzystwa odbędzie się d. 2 listopada, t. j. we wtorek o godz. 8 wieczorem.

— **Loterya fantowa Towarzystwa Dobroczynności.** Do komitetu loteryjnego Towarzystwa Dobroczynności zaproszone zostały panie: Marya Leszczyńska, Lidja Müllerowa, Stanisława Rodowiczowa i Zofia Zarębska. Fanty i datki pieniężne na loteryę przyjmują się w lokalu Towarzystwa (Mała Żytomierska 8) w godzinach biurowych od 10-ej zrana do 5-ej po południu, z wyjątkiem niedzieli. Bilety na loteryę są do nabycia w biurze Towarzystwa, a także w magazynach p. Idzikowskiego, I. Marszaka i innych. W tych dniach będą wystawione w oknie magazynu I. Marszaka większe fanty srebrne, przeznaczone na loteryę.

— **„Lud Boży".** Wyszedł z druku Nr 44 tygodnika „Lud Boży" z dwoma dodatkami: „Nasza Wieś" i „Gazetka dla dzieci" i zawiera: 1) Wiersz w dniu imienin J. E. ks biskupa Karola Niedziałkowskiego, 2) Dzień Zaduszny, 3) Swięto umarłych, 4) Co słychać w Dumie? 5) Wiadomości polityczne, 6) Wiadomości kościelne, 7) Z tygodnia, 8) Wiadomości krajowe, 9) Kronika miastowa, 10) Telegramy.

„Nasza Wieś" zawiera: 1) Co mamy

czynić wobec smutnych wydarzeń w Częstochowie? przez ks. kanonika F. Sznarbachowskiego, 2) Ciemnota po wsiach, 3) O hodowli rasowych królików belgijskich.

W „Gazetce dla dzieci" zamieszczono: 1) Jesień, wiersz, 2) Nasz Szpaczek, opowiadanie, 3) Dzień Zaduszny, wiersz p. K. Wołyńską, 4) Z dziejów kartofla.

— **O urządzenie przedmieść.** Mieszkańcy przedmieść m. Kijowa niejednokrotnie zwracali się do gubernatora kijowskiego ze skargami na postępowanie zarządu miejskiego, który zupełnie zapomina o potrzebach dzielnic, położonych na krańcach miasta. Zwłaszcza ulice na przedmieściach znajdują się w stanie tak pierwotnym, że pewnego razu straż ogniowa podczas pożaru na Syrcu ugrzęzła w błocie i nie dotarła do ognia. Ostatnimi czasy skargi od mieszkańców przedmieść na zarząd miejski wpływają prawie codziennie, zarząd zaś tłomaczy się tem, iż nie jest obowiązany brukować ulic na krańcach miasta, gdyż nie są one oznaczone na planie m. Kijowa, zatwierdzonym przez ministerstwo.

Wczoraj gubernator zażądał od zarządu miejskiego ostatecznej odpowiedzi w tej kwestyi, zwracając uwagę, że tłomaczenie o braku ulic na planie uważa za niewystarczające, gdyż mieszkańcy przedmieść płacą podatek szacunkowy narówni z mieszkańcami innych dzielnic miasta i powinni korzystać z tych samych praw i urządzeń, co i mieszkańcy centrum.

— **Zmiany w sądownictwie.** Wiceprokurator kijowskiej izby sądowej Mandrowski został mianowany członkiem kijowskiej izby sądowej; wiceprokuratorem izby na miejsce p. Mandrowskiego został prokurator łuckiego sądu okręgowego Boncz-Bogdanowski; na drugie wakujące miejsce wiceprokuratora kijowskiej izby sądowej został mianowany prokurator kostromskiej izby sądowej Szkott.

— **Pożyczka.** Ministerstwo spraw wewnętrznych zezwoliło czerkaskiemu zarządowi miejskiemu na zaciągnięcie pożyczki w wysokości 220 tys. rubli w kijowskim banku ziemskim na spłatę długów, pod warunkiem, że przedewszystkiem spłacone zostaną należności skarbowi w sumie około 50 tys. rubli.

— **Skargi na nadużycia.** Były rewirowy cyrkułu bulwarowego J. Kobzarenko i kilku mieszkańców przedm. Szulawki złożyli skargi na ręce prokuratora kijowskiego sądu okręgowego i gubernatora na nielegalne postępowanie komisarza cyrkułu bulwarowego Pileckiego, który w takich razach miał działać za pośrednictwem niejakiego Elgarta. Skargi te rozpatrzył obecnie kijowski zarząd gubernialny, przyczem względem Pileckiego uznał za nieuzasadnione. Skargi przesłano następnie prokuratorowi sądu okręgowego wobec stwierdzenia występnej działalności Elgarta, oraz w celu pociągnięcia do odpowiedzialności Kobzarenki za fałszywą denuncyacyę i potwarz.

— **Miasto kliniczne.** Dnia 28 października w uniwersytecie pod przewodnictwem rektora odbyło się posiedzenie przedstawicieli uniwersytetu i zarządu miejskiego w sprawie wypracowania warunków, na których miasto ma oddać bezpłatnie na własność uniwersytetu 15 dziesięcin gruntu w sąsiedztwie instytutu bakteryologicznego dla wybudowania klinik i innych pomocniczych instytucyi naukowych wydziału lekarskiego. Ostatecznie komisya wypracowała wspólnie następujące warunki: 1) Teatr anatomiczny powinien być przeniesiony z Funduklejowskiej ulicy na wyznaczony przez zarząd miasta plac, przyczem plac, na którym znajduje się teatr obecnie i budynki teatru zostanie zlikwidowany przez miasto, gwarantujące z tej likwidacyi uniwersytetowi 600,000 rb.; 2) dla wybudowania klinik szczegółowej i chirurgicznej patalogii i terapii (na co już wyasygnowano 405,000 rb.) miasto oddaje jedną dziesięcinę niezwłocznie i 3) pozostałe 15 dziesięcin — po uzyskaniu zgody ministerstwa oświaty. Rada profesorów, po zatwierdzeniu tych warunków, wybrała deputacyę (rektor, prof. M. Obołenskij, prof. P. Armaszewskij i prof. G. Małkow), która z polecenia rady wyjeżdża w tych dniach do Petersburga w celu poparcia i przyspieszenia sprawy w ministerstwie oświaty.

— **Cholera w Kijowie.** Po dłuższej przerwie, w ciągu której przypuszczano, że cholery już niema w Kijowie, zaregestrowano parę nowych wypadków zasłabnięcia na cholerę. Onegdaj do szpitala Aleksandrowskiego przywieziono kilka osób z wyraźnymi symptomatami cholery. Chorych przywieziono z kamienicy Nr 24 przy ul. Włodzimierskiej (posesya soboru Sofijowskiego). Analiza bakteryologiczna wykryła zarazki cholery u 7 mioletniego chłopca M. Owrażki. Pozostałych chorych poddano obserwacyi lekarskiej, po której wczoraj stwierdzono z całą pewnością cholerę u matki Owrażki i jeszcze jednego jej dziecka. Wyjaśniono, że Owrażkowa w tych dniach powróciła z pow. wasylkowskiego, w którym epidemia dotychczas grasuje. Lekarze sanitarni pod przewodnictwem d-ra Burczaka niezwłocznie dokonali ścisłej dezynfekcyi całej kamienicy, przyczem zarażone mieszkanie zostało izolowane. Wszystkim mieszkańcom dr. Burczak udzielił wskazówek, jak mają postępować w razie pojawienia się u kogo podejrzanych symptomatów.

— OBŁAWA. Wczoraj w nocy na terytoryum cyrkułu starokijowskiego policya zarządziła drugą obławę na żebraków, przestępców i innych podejrzanych osobników. Ujęto 39 osób, między innemi kilka poszukiwanych od dawna przez policyę.

— ZATRUCIE. Onegdaj sześciomiesięczna córeczka Krawca Szewczenki (Sofijowska Nr. 3) spróbowała arszeniku, przygotowanego dla szczurów. Wezwane «Pogotowie» uratowało dziewczynkę.

— STARCIE. Onegdaj w domu Nr. 23 przy ul. N.-Wale uwolniony ze służby stróż Geraskiewicz rzucił się z pięściami na gospodarza domu, Szczerbakowa. Na hałas zbiegli się ludzie, którzy uspokoili stróża. W czasie starcia gospodarzowi skradziono z kieszeni złoty zegarek wartości 350 rb.

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. W piątek wieczorem podchmielony dorożkarz Litwinow wpadł do studni kanalizacyjnej w podwórzu domu Nr. 4 przy ul Kerosinnej. Na pomoc wezwano ochotniczą straż ogniową, która wydostała ze studni nieprzytomnego L. Mimo usiłowań «Pogotowia» dorożkarza nie zdołano odratować.

— DOM GRY. Onegdaj w jadłodajni M-t-l-skiego (Włodzimierska Nr 45) policya wykryła tajną kryjówkę szulerską. W chwili zjawienia się policyi gra w karty i w ruletkę na kilku stołach odbywała się w najlepsze. W grze brało udział koło 20 młodych ludzi, przeważnie z klasy inteligentnej. Ukazanie się policyi wywołało panikę. Policya, zanotowawszy nazwiska graczy, skonfiskowała karty i inne przybory do gry, jak również pozostawione na stołach pieniądze (9 rb. 65 kop.), do których nikt się nie chciał przyznać. Właściciela jadłodajni pociągają do odpowiedzialności sądowej

— WMIESZANIE SIĘ POLICYI. Dn. 28 go października wieczorem do lokalu «Towarzystwa szerzenia oświaty ludowej» (Kreszczatyk Nr. 43) wtargnęła policya. W lokalu znajdowało się wtedy koło 25 osób, które zebrały się w celu urządzenia pogadanki naukowej. Policya zażądała od obecnych okazania biletów członkowskich i nie dopuściła do pogadanki. Dwie panie, Lewicką i Zawadzką, u których znaleziono 2—3 książki, wydane bez powiadomienia cenzury, zostały aresztowane i umieszczone w cyrkule pałacowym.

— ARESZTOWANIE. Policya aresztowała kasyerkę Awdiejenko i kelnera Szweda za roztrwonienie pieniędzy właściciela kawiarni «Café Palace». Śledztwo w toku.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania Dubczaka (M.-Wasylkowska Nr. 5) zrabowano rzeczy wartości 200 rb. W domu Nr. 64 przy Gluboczycy Czegrigin okradł Miedwiediewa. Złodzieja z rzeczami skradzionemi aresztował stójkowy w sąsiednim obejściu. Przy Meżygorskiej Nr. 5 skradziono ze strychu bieliznę. Złodzieja ujęto. Na ul. Fundukleiowskiej zatrzymano 15-letnich Unickiego i Grigorjewa i 13-letniego Właskę, którzy za pomocą podrzuconego woreczka z pieniędzmi usiłowali ograbić jakąś kobietę.

— ARESZTOWANIE DEZERTERÓW. Policya śledcza zatrzymała dwóch dezerterów, Sztykowa, szeregowca 31 go aleksopolskiego pułku piechoty (z Pułtuska) mieszkającego w Kijowie za paszportem Popowa, i Pospiełowa z 132 go benderskiego pułku piechoty.

— NOŻOWNICTWO. Na ul. Dymitrowskiej w czasie bójki raniono nożem w plecy Nedilkę. «Pogotowie» opatrzyło rannego.

— UPADEK. Wskutek upadku ze znacznej wysokości (ul. Lwowska Nr. 33) złamał sobie kręgosłup robotnik P. Temczenko.

— POŻAR. Wczoraj w wybuchł pożar w niedokończonym jeszcze domu przy ul. Lwowskiej Nr. 10. Pożar ugaszono.

— ARESZTOWANIA. Na mocy rozporządzenia wydziału «ochrany» policya aresztowała (ul. Żyliańska Nr. 3) 5 robotników. Znaleziono przy nich pieczęć partyi «anarchistów południa».

KRONIKA POLSKA

— **Uczczenie pamięci.** W kołach inteligencyi warszawskiej postanowiono zająć się uczczeniem pamięci Maryana Gawalewicza.

Zanim właściwy komitet uzyska sankcyę urzędową, zwrócono się do dyrekcyi teatrów rządowych warszawskich z prośbą o urządzenie na ten cel widowiska. Dyrekcya przyjęła projekt nader życzliwie i obiecała poczynić zabiegi celem otrzymania pozwolenia.

W obradach nad programem przedstawienia wzięli udział: prezes dyrekcyi teatrów rządowych—p. Małyszew, wice-prezes—p. Hulewicz, oraz pp. W. Czyżewicz, J. Kotarbiński, Stefan Krzywoszewski i Kazimierz Zalewski oraz reżyserowie — pp. Metaksjan, Józef Śliwicki i Ludwik Śliwiński.

Przedstawienie odbędzie się w teatrze Wielkim w drugiej połowie stycznia r. p. Program wypełnią przeważnie utwory nieodżałowanego pisarza, a w wykonaniu wezmą udział najcelniejsze siły.

— **Orędzie Damazego Macocha.** Redaktor «Głosu Ludu» p. Sieciński, otrzymał od Damazego Macocha list, który brzmi, jak następuje:

Szanowny Panie!

Pomimo najszczerszych chęci nie mogę napisać do wszystkich znajomych, wybieram więc Szanownego Pana i ośmielam się do niego napisać te parę słów i prosić, aby Szanowny Pan okazał mi tę łaskę i przy sposobności oświadczył moim znajomym, że ich wszystkich przepraszam i proszę najpokorniej, aby mi mój postępek nikczemny przebaczyli, jak również proszę Szanownego Pana, aby mnie nie potępił. To, co uczyniłem w uniesieniu, złości i szale, wprost w obłędzie, gdyż inaczej tego nazwać nie mogę, wyznałem z żalem i szczerze całą prawdę. Bardzo tego żałuję i boleję wam całem sercem. Boga proszę o przebaczenie i czynię za występki pokutę. Uczyniłem to nie w celu zysku, lub jakiejś korzyści, a jedynie tylko jako zniewążony czynnie przez ś. p. Wacława, nie umiałem nad sobą zapanować i gniew, połączony z zemstą, wziął górę nad rozumem, który był trochę w stanie nietrzeźwym. O okradzeniu Cudownego Obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej nic nie wiem i mieszanie tej sprawy jest rzuceniem na mnie strasznej potwarzy. W czasie tej kradzieży nie byłem w domu, a bawiłem zagranicą a w ten dzień bawiłem w Wiedniu; powracając do domu i dowiedziałem się w Krakowie o kradzieży.

W imię Chrystusa Pana, Ukrzyżowanego za grzeszników, błagam wszystkich poszczególnie i pojedyńczo, darujcie i przebaczcie, nie potępiajcie nieszczęśliwego i nie gardźcie pokutę czyniącym grzesznikiem. Szanownego Pana proszę o westchnienie przed Cudownym Obrazem M. B., by mnie nie opuszczała i pocieszyć raczyła.

Sługa

Damazy Macoch.

Dn. 7 listop., 1910 r

List ten, napisany na dużym arkuszu więziennym, opatrzony jest podpisem p. Borkowskiego, sędziego śledczego, przez którego ręce przechodził.

OFIARY.

W Redakcyi «Dzien. Kijow.» złożyli:

Na biedne dzieci, do uznania Redakcyi: Zamiast wieńca na grób ś. p. Jana Korewickiego, p. Stanisław Łewicki 3 rb.

Na wpisy, do uznania Tow. Dobr. na ręce p. Joz. Andrzejowskiego: p. p. Leon Lisowski 5 rb., Wincenty Chojecki 20 rb., Józef Połchowski 10 rb. Pamięci Władysława Rostockiego, w rocznicę jego śmierci, X. 15 rb.

Na ręce Tow. Bratniej pomocy studentów, p. Wł. Hulanicki pamięci Hali 10 rb

Na kościół w Kazaniu: p. p. Marya Rychter 3 rb., W. Rościszowski 1 rb., Ignacy i Ludwika Jędrzejowscy 3 rb., Rudnicka 1 rb., M. K. 3 rb, Z. D. 1 rubla.

Na wydział letnisk przy Tow. dobr. p. W. S. pamięci ukochanej coreczki Jani 12 rb.

KRONIKA EKONOMICZNA.

—o—

Przegląd rynków zbóż wych.

Wiadomości o widokach na urodzaje w Argentynie są coraz pomyślniejsze. Ile w wiadomościach tych prawdy, ile zaś na karb spekulacyi policzyć należy, przesądzać nie można. Być też bardzo może, że szukając wytłómaczenia rozwijającej się żywo dążności zniżkowej, spowodowanej nagromadzeniem się na rynkach bardzo dużych ilości zboża, najwygodniejszy, bo daleki motyw stanowią właśnie wiadomości z drugiej półkuli. W razie potrzeby łatwo zaprzeczyć można pogłoskom. W ciągu blizko dwu miesięcy, jakie nas dzielą od żniw w Argentynie, mogą się tu także znaleźć motywy, te zaprzeczenia usprawiedliwiające. Dosyć przypomnieć, że kilka tygodni temu głoszono, że w Argentynie panują mrozy, które zniszczyły zasiewy. Dziś mówi się o ożywczych ciepłych deszczach, co przyniesie jutro — niewiadomo.

Rynki są zaopatrzone bardzo obficie i wobec tego zapotrzebowanie się zmniejszyło. Nawet Francya i Włochy zaczęły zachowywać się wstrzemięźliwiej. Rynki angielskie oczekują na zaofiarowanie pszenicy argentyńskiej, które w każdym razie niebawem nastąpi Znak zapytania stanowią rynki niemieckie, które wyprzedały i wywiozły bardzo znaczne ilości i które bezwątpienia będą niebawem zmuszone do dużych zakupów. Tymczasem kraje bałkańskie wywóz zmniejszyły i tylko jedynie Rosya wywozi ciągle kolosalne ilości, pomimo perswazyi p. ministra skarbu, który wielokrotnie, a ostatnio w *exposé* budżetowem, przeciw tej pośpiesznej realizacyi oświadczył się, zalecając wstrzemięźliwość i wyczekiwanie przyjaźniejszych konjunktur.

Usposobienie więc ogólne jest słabe i zniżkowe. Na rosyjskich rynkach wewnętrznych niejednolicie. Drogi popsute, błota, śnieżyce na północy, usposobienie w poszczególnych miejscowościach zależne od komunikacyi i zapasów. W portach nagromadzone ilości bardzo znaczne, zaofiarowanie przeważa. Wywóz pośpieszny. Do zniżki cen dopomaga konkurencya portów bałtyckich z czarnomorskimi.

Na rynkach kraju Południowo-Zachodniego w ubiegłym tygodniu dał się zauważyć nieznaczny zwrot ku lepszemu. Niektóre młyny uważają chwilę obecną za odpowiednią do uzupełnienia swych niedość obfitych zapasów i zakupują pszenicę i żyto. Spekulacya również objawia niejakie zainteresowanie w nadziei na zwyżkę pod wpływem zmniejszonego dowozu, uwarunkowanego popsuciem się komunikacyi. Zapotrzebowania na eksport nie było, ponieważ na przeszkodzie stoi przygnębione usposobienie w portach. Z pszenicą ozimą małoczynnie, lecz usposobienie jej stałe przy stosunkowo powściągliwem zaofiarowaniu. Sucha folwarczna pszenica ozima na Kijów po 98 kop. — 1 rb. 4 kop.; folwarczna gorsza— 95 — 98 kop., włościańska na targach i na wagony po 87 — 93 kop; w pow. humańskim folwarczna 87 — 92 kop., włościańska 82 — 86 kop., jara 78 — 82 kop.; na linii kijowsko-połtawskiej folwarczna 88 — 95 k., jara 77 — 81 kop.; na przylegającem do Kijowa Zadnieprzu — folwarczna 90—94 k. Na przystaniach niema ożywienia, ceny spadły; za ozimą pszenicę folwarczną płacono 86 — 90 kop., za włościańską 80 — 84 k. za jarą 76 — 80 kop.

Z żytem spokojnie; zapotrzebowanie na potrzeby konsumcyjne niewielkie, pomimo to ceny miejscami podniosły się o 1—2 kop. Żyto folwarczne w dobrym gatunku na Kijów-stacya po 60 — 62 kop., a w niektórych wypadkach do 64 kop.; włościańskie 56 — 59 kop.; żyto folwarczne na stacyach kolei Poł.-Zach. po 55 — 60 kop., włościańskie 50 — 56 kop. Na przystaniach Dniepru folwarczne 54 — 56 kop., włościańskie 48 — 52 kop. W owsie zastój. Tegoroczny folwarczny, dobrej wagi, na Kijów, notowano po 59 — 66 kop., włościański tegoroczny 54 — 58 kop. Dobre gatunki zeszłorocznego płacono w Kijowie do 80 kop. Na stacyach poł.-zach. tegoroczny owies folwarczny po 55 — 62 kop., włościański 48 — 54 kop. Z jęczmieniem pastewnym nieco mocniej; gatunki folwarczne na stacyach po 51 — 55 kop., włościańskie 46 — 52 k., w Kijowie folwarczny 54 — 60 kop., włościański 50 — 53 kop. Z jęczmieniem browarnym małoczynnie, pomimo to ceny stałe. Na stacyach za dobre gatunki płacono 78— 82 kop., za gorsze 70 — 75 kop; w Kijowie lepsze — 80 — 84 kop., gorsze—78—82 k. Z prosem spokojnie; za dobry towar żądano z dostawą na stacye 56 — 58 kop., chociaż tranzakcye notowano po cenach od 46 kop. Znacznie obniżyły się, dzięki znacznemu zaofiarowaniu, ceny hreczki, którą chętnie ustępują po 57 — 58 kop., włościańskie zaś gatunki—po 52—55 kop. Na rynku mącznym bez zmian. Z otrębami słabiej z powodu małego zapotrzebowania; pszeniczne grube w Kijowie po 37 — 40 kop., średnie i drobne po 34 — 37 kop; żytnie po 38 — 40 kop. Z kukurydzą słabo: notowano ją po 55 kop. za pud. Bobik koński po 75 — 80 kop., przy zapotrzebowaniu ograniczonem.

— **Kijowska giełda mięsna.** W ciągu ubiegłego tygodnia dostawiono na rynek kijowski 97 sztuk wołów, 929 krów, 79 jałówek i 1719 wieprzów. Ubito: 98 wołów, 898 krów, 69 jałówek, 1613 wieprzów. Cena wołu wahała się od 90 do 140 rub, krowy - 45 — 108 rub, jałówki 20—62 rub.

Pud mięsa wołowego 5 rub. 60 kop.—6 rub., krowiego 4 rub. 60 kop.—8 rub; wieprzowego 6 rub. 50 kop.—6 rub. 75 kop.

Przeciętna waga wołu 15 pudów, krowy 10 pudów, jałówki—7 pudów, wieprza 5 pudów. Przeciętna cena wołu—110 rub., krowy—70 rub., jałówki—30 rub. wieprze po 6 rub. 60 kop. za pud żywej wagi.

Po co potrzebni są królowie?

PRZEZ CARMEN SYLWĘ.

(Pseudonim królowej rumuńskiej).

—(:)—

Po co naprawdę są potrzebni? W dzisiejszych czasach, gdy już nikt nie odwołuje się na tytuł „z Bożej łaski", gdy wszyscy na to źródło władzy patrzą z politowaniem i nie uważają tego prawa do królowania za uzasadnione, dziwną jest rzeczą, że ludzie nietylko znoszą królów, ale nawet zdają się ich pragnąć. Dziwnem jest to zjawiskiem, że we wszystkich rzeczach, a zwłaszcza przy zaczynaniu wszystkich rzeczy, potrzebuje się przewodników, chociaż często się na nich wygaduje i źle się z nimi obchodzi, jak to ze wszystkimi przewodnikami na świecie dotychczas miało miejsce. Mimo to musi znaleźć się jeden taki człowiek, który ma odwagę wziąć całą odpowiedzialność na siebie. Wodzem musi być jeden i zawsze też tak jest. Zawsze jeden człowiek wyciska piętno swego ducha na okresie czasu, w którym żyje, daje temu okresowi swoje nazwisko.

Niema orkiestry bez dyrygenta, niema fabryki bez dyrektora, okrętu bez kapitana, wojska bez wodza, uroczystości bez celebranta, balu bez wodzireja; wszędzie musi przewodnikiem być ktoś, którego rozkazom inni się chętnie poddają, jak im się zdaje, tylko dla zachowania ładu i porządku, w rzeczywistości jednak dlatego, że umie on więcej od nich. Chcą oni tego, aby ten jeden miał nad nimi moralną wyższość, aby im imponował, aby im dawał nawet odczuwać swą wolę, aby miał siłę i zdolność, by drugim imponować, albo, aby miał wiedzę i zapał, któreby innych porywały.

Gdyby Napoleon nie był był geniuszem, nigdy nie byłby poprowadził za sobą do zwycięstw, na śmierć i do klęski tak wielu ludzi.

Starano się więc wszelkimi sposobami zapewnić sobie najlepsze wyniki już to wybierając sobie króla, już to od dzieciństwa przygotowując go do jego przyszłego zawodu, a gdy i to okazało się niedostateczne, wynaleziono konstytucye, aby królów mniejszemi zdolnościami obdarzonych wspierać lub hamować. Próbowano uświęcić ich, ale gdy oni sami za świętych się nie uważali, na nic się nie przydał i ten akt zewnętrzny i stał się tylko próżnym symbolem.

Najlepszymi królami byli przez przeciąg całego stulecia cesarze rzymscy, wybierani zawsze przez swych poprzedników, do tego celu wychowywani i przygotowywani, aby mogli z rąk swych poprzedników wziąć tak ciężkie berło. Ale nawet te idealne stosunki trwać mogły w swej świetności zaledwie jedno stulecie, potem zaś wskutek ludzkiej słabości i chciwości, wskutek ogólnego upadku państwa rzymskiego stały się nieszczęściem. Uznano, że dziedziczne królestwo z szeregiem nic nie znaczących, ale sumiennych władzców, jest mniej szkodliwe niż królestwo obieralne z jego ciągłemi, wiecznemi walkami o władzę i z płynącemi stąd zamieszkami.

Jest tu inna strona ujemna. Oto jedna i ta sama rodzina może z biegiem stuleci rzadko kiedy więcej niż jednego wydać geniusza, a przecież królowie mają być najpotężniejszymi i najwyżej stojącymi w narodzie. Chodzi tu o inne przymioty niż o genialność, której ani nabyć, ani w sobie wykształcić nie można. Trzeba z panujących zrobić ludzi tak wykształconych, aby byli w stanie, jak Ludwik XIV, który sam wcale nie był genialnym, poznać genialność we wszystkich dziedzinach i ze wszystkich stron otaczać się ludźmi genialnymi.

Oni sami potrzebują przytem być tylko ludźmi obowiązkowymi, tyle tylko od nich wymaga naród, który wybacza wiele, gdy widzi sumienne spełnianie obowiązków i cierpliwą pracę, oraz niezachwianą ofiarność, to spełnianie obowiązków wspierającą. Ludzie przeczuwają, że aby być dobrym królem potrzeba najwyższej ofiarności, która zastępuje genialność, a nawet ją niekiedy przewyższa. Tylko w nadzwyczajnych okresach historycznych, zjawia się osobistość zdolna do prowadzenia wszystkich, wyciskająca swe piętno na całem otoczeniu, mająca znaczenie dla wszystkich czasów.

Taka osobistość przychodzi sama bez niczyjej pomocy i zajmuje stanowisko, na którem może najwięcej zdziałać. Toruje sobie ona drogę jeszcze, zanim się ktoś spostrzeże, że jest ona geniuszem. Nie wie się, czy człowiek taki stwarza swoją epokę, czy epoka stwarza jego, gdyż go potrzebuje. Jest to tak dziwnem, że często używa się biblijnego zwrotu: „kiedy czasy się wypełniły". Może taki człowiek, na którego świat czeka, jest przygotowany już od wieków i zjawia się w swoim czasie na swem miejscu. Nie zna on sam siebie; przeczuwa tylko niejasno, co go popycha i do czego jest powołany, ulega swemu wewnętrznemu przeznaczeniu, nierzadko nawet przeciw niemu oponując i wśród protestującego całego swego otoczenia, aż godzina jego wybije.

Każdy myśli o sobie: „Czyż nie mam być tem, czem był mój ojciec?" *Anch'io sono pittore!**) Twoje powołanie jest to, które cię woła. Jakże rzadko jest człowiek we wnętrzu swojem powołany na naczelnika lub wodza. A na to skazują go inni tylko ze względu na ich własny spokój i bezpieczeństwo. Tacy królowie są potem rzeczywiście ofiarami i mogą egzystować tylko przy zupełnem zaparciu się siebie. Takich królów nie pyta nikt, czy mają talent do polityki, do dowództwa nad armią, do utrzymania ładu i porządku; muszą oni wstępować na tron, gdyż skazuje ich na to ich pochodzenie. Jest to los prawie okrutny i niewielu tylko znosi go cierpliwie.

Dziś każdy czuje się uprawniony wybierać sam sobie zawód i jest przekonany, że przeciw swym skłonnościom poświęcać się nie potrzebuje.

Kto jednak jest dzielnym człowiekiem, ten zrozumie, że nawet jego błędy mogą ludzkości służyć, kiedy z dobrą wolą się o to stara. Uwagi godną jest formuła przysięgi królewskiej w Kastylii. „Ciebie, który nie jesteś niczem więcej, jak każdy z nas, a mniej niż my wszyscy razem, mimo to pragniemy mieć królem"!

Od przewodnika wymaga się przedewszystkiem, aby zrozumiał swój czas i z tym czasem szedł naprzód. Kto tego nie czyni, nad tym prędko przechodzi się do porządku, jeżeli nie formalnie, gdyż ludy często wzdrygają się przed przewrotami, to jednak istotnie. On sam uważa się wówczas często za ofiarę, gdyż nie rozumie, iż nie przejmuje się potrzebami swojego świata i swojej epoki; nie rozumie, że nie mógł, czy nie chciał nauczyć się tego, czego uczyć miał swych poddanych.

Ludy są jak dzieci, które są nieświadomie najlepszymi i największymi wychowawcami swoich rodziców. Tak samo naród może być wychowawcą swego władzcy, jeżeli i ten władzca i naród są równie poważni i sumienni. Władzca uczy się każdego dnia, a szkoła jego jest ciężka; przestaje zaś uczyć się dopiero wówczas, gdy nie może już pracować. Nie może tylko nigdy powstawać rozgoryczenie wzajemne między władzcą a jego ludem, ale i władzca i lud muszą mieć dobrą wolę wzajemnego rozumienia się. W takim razie pójdzie lud za swym władzcą w ogień i wodę, a władzca przejdzie ze swym ludem całą szkołę, potrzebną do jego rozwoju, nie narzucając mu niczego i doprowadzając go tylko do samoistnego poznania tego, co dla niego najlepsze. Władzcy, którzy tego nie chcieli zrozumieć, stali się nieszczęśliwymi, rozgniewany lud usunął ich, gdyż chamowali jego postępy. Mojżesz, Karol Wielki, Harun al Raszyd, Napoleon przyszli w swych narodach raz tylko, ale światło swe rzucili na całą ludzkość i nadzwyczajną siłą swego ducha popchnęli jej rozwój na nowe tory. Byli oni produktami swych narodów. Tak jak na dobre kazanie oprócz kaznodziei musi się składać cała gmina i jej nastrój, tak samo cały naród złożył się na to, aby tego jednego człowieka wytworzyć w całej jego wielkości.

Ale ludy nie mogłyby znieść na swem czele całego szeregu geniuszów; gdy osiągnęły coś wielkiego, muszą się potem wyszumieć. Potrzebują wówczas tylko ręki cierpliwej, któraby je prowadziła dalej tak długo, aż znowu przyjdzie czas gwałtownego rozwoju. Grecy mieli jednego tylko Peryklesa. Włosi jednego Medyceusza, i to, co się wokoło nich ugrupowało, już się potem w narodach tych nie powtórzyło. Rzadko zjawia się jakiś geniusz sam jeden; zazwyczaj zjawia się ich kilka w rozmaitych kierunkach i podają sobie wzajem dłonie do wielkiego popchnięcia ludzkości naprzód, a cała ludzkość wówczas z nimi współdziała. Jest to rozbudzenie życia, jest to rozkwit, niczem niepowstrzymany, jak rozwój kwiatu, jak dojrzewanie zboża, jak powódź. Tak samo nieuniknionym jest i upadek, jak niszczące wszystko trzęsienie ziemi i do niego także pomagają wszyscy, świadomie i nieświadomie. Słaby władzca zjawia się właśnie wtenczas, gdy jakaś wielka namiętność trawi jego lud, której się on oprzeć nie może. Wielki zdobywca służy tylko do popchnięcia cywilizacyi tam, dokądby ona sama na drodze pokojowej zaszła za pomału, a nawet błędy tego władzcy wychodzą wówczas na korzyść społeczeństwu. Czyż edykt nantejski, wypędzający z Francyi do Niemiec i Anglii protestantów, a deportacye polaków na Sybir nie wysłały najlepszych jednostek z tych dwóch narodów, jako nauczycieli, jako płodne ziarno w pustynię?

Człowiek skłonny jest do nierozumienia swego czasu i jego znaczenia, ale biada władzcy, któremu się to zdarzy. Może on sprowadzić wielkie cierpienia na lud swój, który byłby ich uniknął, gdyby władzca był rozsądniejszy.

Do pewnego stopnia każdy człowiek należy do swojej epoki. Wielu jednak wyprzedza swą epokę i tych się kamienuje, ale za to są oni nieświadomymi przewodnikami całej ludzkości i całej swej epoki. Musi się tylko każdy z tych przywódzców silnie trzymać swoich zasad i dać się raczej ukamienować za swe wielkie myśli.

Juliusz Cezar mógł istnieć tylko tak długo, jak długo był krzewicielem cywilizacyi.

W gruncie rzeczy obojętną jest rzeczą, czy jakiś naród robi terytoryalne zdobycze, gdyż zwykle zdobycze te trwałemi nie są i w największej liczbie wypadków widzi zdobywca, jak dzieło jego się rozpada. Chodzi o to, jakie siły w tych walkach występują. Dla Włoch był napływ Longobardów ratunkiem; wnieśli oni w upadające Włochy świeżą krew i niemiecką energię, a nawet nie przeczuwali, że przyjmą sami łacińską cywilizacyę. Immigranci nie wiedzą nigdy, jaki wpływ wywrze na nich ludność tubylcza, której nie znają, gdyż nie zna się narodu, którego języka się nie zna. Dlatego ważną jest rzeczą, aby władzca znał wiele języków, a znając ich języki, znał te ludy, nad którymi panuje. Musi utrzymywać dobre stosunki z sąsiadami. Jest to jedno z wielkich zadań królów, którzy, jeżeli zwą się wzajemnie braćmi, to ma to głębokie znaczenie. Dla ludów oznacza to pokój.

Wzruszający jest stosunek między władzcą a ludem, kiedy są ze sobą w zgodzie i kochają się. Jest to ideał. Głębokie, dziecięce zaufanie ludu i ofiarna miłość władzcy przedstawiają widok radosny. Czasem są władzcy winni upadku swych ludów, często także ludy upadku swych władzców, wskutek swej chciwości i egoizmu. Stają się zwykłymi pochlebcami, aby tylko zyskać coś dla siebie, stają się w ten sposób dla swych władzców niezrozumiałymi, nie pozwalają im dowiedzieć się prawdy i sami w mętnej wodzie łowią ryby. Takie ludy zasługują na władzców, jakich same sobie wychowały.

Minęły czasy, w których mogła jedna klasa spoglądać na drugą z góry, jako na niższą. Władzcy nie mówią już do swych poddanych w trzeciej osobie, a poddani nie oczekują już, aby z rąk władzcy płynęło na nich samo dobre. Ludy zrozumiały, że one same tak ograniczyły potęgę swych władzców, że wiele dobrego oni dla nich już zdziałać nie mogą. Nie jest już pełna sakiewka ich, którą niegdyś rzucal, nie mogą już śpiewakowi aż po brzegi wypełnić dukatami złotego puharu, gdyż nie pozwala im na to ich skromna lista cywilna, a ten najwyższy urzędnik państwowy najczęściej nie ma takiej pensyi, któraby wystarczała na jego potrzeby. Ale mogą władzcy przyjść swym poddanym z pomocą moralną, sprawiedliwością, łagodnością i roztropnością, która ograniczeniu nie uległy i ulegać nie mogą.

Powołanie władzcy jest coraz trudniejsze z biegiem czasu i ze zmianą stosunków. Józef II nie mógłby dziś dać swemu nauczycielowi gry na flecie, który ubolewał, że nie może go zrobić artystą, owej sławnej odpowiedzi: „Schaued's, i hob's so besser!" (W wolnem tłómaczeniu: „Nic nie szkodzi; mój zawód jest stosunkowo lepszy"). Niejednemu artyście powodzi się dziś lepiej niż królowi, ci szy się on większem uznaniem, może łatwiej i swobodniej robić co mu się podoba, może oddawać się temu, co jest jego zadaniem, temu, co kocha najbardziej i robi najlepiej. Tymczasem władzca, choćby był artystą z Bożej łaski, to musi i to poświęcić swemu ludowi, albo tworzyć chyłkiem, w nocy, jak złodziej, musi przytem wykonywać swą ciężką pracę, przeciwną jego naturze, i nikt mu nawet za to nie podziękuje. Ludy nie potrzebują na tronie skrzypków ani rzeźbiarzy. Poetą może być król, dowiedli tego Dawid i Salomon.

Przez cały dzień musi władzca czytać papiery, oceniać je i podpisywać, choć mu to ciężko przychodzi. Przed wzięciem pióra w rękę musi czytać ustawy z setkami paragrafów. Choćby był z natury nieśmiały i nietowarzyski, mimo to musi ukazywać się ciągle ludowi, choć nie jest mówcą, musi przemawiać, musi przyjmować tysiące ludzi, żądających od niego rzeczy niemożliwych

*) Znaczy to: «I ja także jestem malarzem». Wyrażenie to stało się sławnem, odkąd wypowiedział je Antoni Correggio, jeden z najsławniejszych malarzy włoskich XVI stulecia. Kiedy przybył do Rzymu i zobaczył jakiś obraz Rafaela, tak był zachwycony tem dziełem, że zwracając się do obecnych, wypowiedział z naiwną dumą: Ja także jestem malarzem. (Przyp. red. Przeglądu).

do spełniania. Ponosząc takie ofiary, ma on jednak pretensye, aby otaczano go czcią, gdyż ludzie rozumieją przecież, ile go kosztuje to ofiarowanie się, nie z powołania, jak misyonarz, i nie z zapału, jak artysta, ale jedynie z twardego obowiązku, gdyż jest synem, wstępującym w ślady ojca, czy ma do tego talent i zdolności, czy nie ma. Artysta może nieuzdolnionemu synowi odebrać z ręki instrumen, a jego samego przeznaczyć do jakiego innego zawodu. Król zaś może widzieć z troską, że syn jego jest niezdolny do panowania, a mimo to musi go poświęcić dla dobra kraju. Nie znajdzie się żaden święty kozak, a w nim ofiara, któraby go zastąpiła. Tu musi się tylko wykształcić żelazne poczucie obowiązku, które pod żadnym warunkiem nie zboczy ze swej drogi przepisanej. Żelazne poczucie obowiązku, pracowitość i cierpliwość, niezachwiana ani na łożu boleści, ani w nieszczęściu, ani w śmierci.

Iluż to władców uzyskało przebaczenie za swe winy tylko dlatego, że zawsze byli pracowici i ludzie mówili o nich: „U niego nigdy żaden papier nie leży; nie kładzie się spać, póki jakiś jest nie załatwiony“.

Za to jest się takiemu królowi prawdziwie wdzięcznym i ma się dla niego uznanie. Pracowity król jest wart złota, gdyż wszystko wokoło niego idzie swym trybem i nigdy nie powstaje nieporządek.

Pokój i porządek! Więcej ludy nie wymagają. Nie koniecznie trzeba być orłem, aby lud swój zadowolnić. I na tronie można cierpliwie orać, siać i zbierać i nie trzeba myśleć, że musi się koniecznie być czemś nadzwyczajnem lub coś nadzwyczajnego zdziałać.

Powołanie króla jest bardzo ciężkie, gdyż nigdy nie ma on odpoczynku. Nie może on jak jego ministrowie odejść na jakiś czas i wrócić potem do pracy z nowemi siłami. Musi pracować ciągle i przy pracy umrzeć, ale jeżeli tak uczyni, to przeżył życie trudne, bogate i pracowite i może w godzinie swej śmierci odetchnąć swobodnie.

Ludy są lepsze, niż się zdaje; można się o tem przekonać, kiedy się patrzy ciągle tylko na najgłębszą nędzę, jak to muszą zazwyczaj czynić władzcy. Król jest jak lekarz lub jak Pan Bóg. Przypomina się sobie o nim tylko w złej godzinie. Dlatego też życie jego jest wypełnione głęboką żałobą. Już skutkiem samego rozdania tyle współczucia i litości jest serce jego znużone, a świadomość, że jest on ostatnią instancyą, do której udają się dopiero, gdy wszystkie inne już zawiodą, ściska naprzód już boleśnie jego serce, gdy mu przedkłada się prośbę, której on spełnić nie może.

Potrzeba jest królów, gdyż wraca się do nich ciągle, a nawet prezydenci republik stają się coraz bardziej królami. Objawia się w ten sposób potrzeba odpowiedzialnych przewodników.

Gdyby być królem i być orłem było synonimem, nie byłoby królom na ziemi tak niewypowiedzianie ciężko. Może to nie na ciężar obowiązków powinniby się ludzie najbardziej skarżyć, ale na nieosiągalność moralnych i materyalnych środków, potrzebnych do ich wypełnienia. Jedne i drugie rozłożone są w dziwny sposób. Tam, gdzie jednoczą się środki moralne i materyalne rezultat jest zawsze dodatni tylko dla tego, kto te środki posiada, ale rzadko są pożytkiem ludzkości. Zazwyczaj najmniej posiadający czynią dla ludzkości najwięcej. Zdaje się, że posiadanie przez siebie zdobyte, czyni ludzi jednostronnymi, albo przynajmniej powoduje, że to, co osiągnęli uważają oni za najwyższe dobro. I w tem zwykle nie mają oni żadnych granic. Najskromniejszy człowiek stać się może nienasyconym, gdy przyzwyczai się kaprysy swe uważać za potrzeby. Dla nieożywionych zapałem potrzeba wiele cierpliwości, aby codziennie i w każdej chwili coś sobie odmawiać i nie stać się ludźmi o małem sercu, ale przeciwnie stawać się tem większymi w myślach i uczuciach im mniej gładko życie im płynie. Dla charakteru ludzkiego jest takim samym kamieniem probierczym to, jak on znosi powodzenie, jak i to, jak znosi ciągłe braki. W pierwszym wypadku staje się on chciwym na uciechy i niewdzięcznym, w drugim zgorzkniałym i także niewdzięcznym za to, co mu się daje.

Ostatnie wiadomości.

Nowy spisek królobójców. „Lokalanzeiger“ donosi z Belgradu, że obiega tam pogłoska, że oficerowie-spiskowcy postanowili na wypadek śmierci następcy tronu ująć władzę w swe ręce, zamordować ks. Jerzego, zmusić króla do ustąpienia i obwołać ks. Pawła królem.

Żona Crippena żyje? Z Chicago telegrafują: Znany w Chicago adwokat Campwell bada deklaracyę dyrektora jednego z teatrów Curleya. Curley twierdzi, że może przedstawić sądowi żonę Crippena, która uchodzi za zabitą. Curley chce ją przedstawić, aby uratować Crippena.

Nadto 2 poważne kobiety z Chicago złożyły oświadczenie, że widziały w Chicago żonę d-ra Crippena.

W Londynie wywarły te wiadomości sensacyjne wrażenie.

Wywiad u prezesa Głąbińskiego. „Wie. Allg. Ztg.“ przynosi rozmowę swego współpracownika z prezesem delegacyi austryackiej dr. Głąbińskim, który oświadczył, że obrady delegacyi potrwają do środy lub czwartku.

W poniedziałek przyjdzie pod obrady etat ministerstwa wojny, we wtorek przypada w Wiedniu święto, więc obrady w środę lub czwartek mogą być zakończone.

Na pytanie o sytuacyi w sejmie galicyjskim prezes Głąbiński odpowiedział: „Na razie moja obecność we Lwowie jest zbyteczna, dalsze pertraktacye z rusinami nie będą pod presyą podjęte, mimo obstrukcyi budżet będzie załatwiony a także i zasady reformy wyborczej“.

Wywiad u Wiktora Napoleona. „Libre Parole“ ogłasza wywiad z ks. Wiktorem Napoleonem, co do jego politycznych poglądów. Ks. Wiktor Napoleon uważa się za republikanina takiego, jakim był Napoleon III, którego przecież republika na tron w r. 1848 wyniosła. Republikaninem był również —wedle zapatrywań ks. Wiktora Napoleona —dziadek jego Napoleon I, gdyż na pierwszych jego monetach podpisane było „Bonaparte, prezydent pierwszej republiki“.

Ks. Wiktor Napoleon poczytuje się za obywatela III republiki i powiada, że w innych krajach wolnych prawdziwie, n. p. w Ameryce, wierzonoby mu, ale Francya jest jeszcze krajem przesądu i uprzedzeń; nie można mówić, że Francya jest wolnym krajem, gdy prasę wyjątkowo skierowuje przeciw obywatelowi, jeśli nazywa się on Wiktor Napoleon.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych.)

Zgon A. Zalutyńskiego.

Humań. — Zmarł znany w szerszych kołach naszego społeczeństwa adwokat przysięgły Adam Zalutyński.

Rewizye.

Warszawa. — W celu sprawdzenia, w jakim języku prowadzone są księgi buchalteryjne, władze dokonały rewizyi w kilku stowarzyszeniach.

Żądanie delegata.

Warszawa. — „Goniec“ dowiaduje się, że delegat ministerstwa spraw wewnętrznych, urzędnik Pietrow, domaga się pociągnięcia do odpowiedzialności b. przeora klasztoru Jasnogórskiego o. Rejmana.

Tajemniczy wyjazd Tołstoja.

Petersburg. — W „Birżew. Wiedom.“ Izmałow komunikuje, że przed opuszczeniem przez Tołstoja Jasnej Polany nadchodziły stamtąd zagadkowe wiadomości. Powiadano mianowicie o ciężkiej atmosferze w domu Tołstoja, która z dnia na dzień stawała się coraz bardziej nieznośną.

Moskwa. — Otrzymano tutaj bardziej dokładne wiadomości, dotyczące wyjazdu Tołstoja z Jasnej Polany.

Przed trzema dniami w nocy Tołstoj kazał zaprzęgać konie, sam zaś z pośpiechem zabrał się do pakowania bielizny i książek. O g. 5 zrana, nie pożegnawszy się z nikim, hr. Tołstoj w towarzystwie doktora Makowieckiego wyjechał na dworzec kolejowy. Po kupieniu biletu do stacyi Gorbaczowo, Tołstoj wyjechał pierwszym pociągiem.

Zrana z przerażeniem zauważono nieobecność sędziwego pisarza w Jasnej Polanie. Wkrótce znaleziono list, w którym Tołstoj tkliwie żegna się z żoną i błaga ją o zachowanie pogody ducha. W dalszym ciągu listu Tołstoj powiada, że opuszcza bogactwo i zbytek. Prosi w końcu, by zaniechano poszukiwań, gdyż nie ma zamiaru wrócić.

Po odczytaniu powyższego listu hrabina Tołstojowa zemdlała. Powróciwszy do przytomności, hrabina zapadła w stan cichego smutku, poczem nastąpiło znowu omdlenie.

Poszukiwania nie doprowadziły dotychczas do żadnego skutku.

Zamieszkali w Jasnej Polanie włościanie powiadają, że ze względu na stosunki, panujące w domu Tołstoja, wyjazd jego nie jest dla nich niespodzianką.

Tuła. — W Jasnej Polanie zgromadzili się wszyscy członkowie rodziny wielkiego pisarza z wyjątkiem syna jego Leona, który przebywa obecnie zagranicą. Cała rodzina pogrążona jest w wielkim smutku. Włościanie ze wsi okolicznych widzieli hr. Tołstoja, oraz doktora Makowieckiego w wagonie trzeciej klasy kolei moskiewsko-kurskiej. Pewien obywatel z pow. odojewskiego widział Tołstoja w pociągu kolei riazańskiej pomiędzy stacyami Gorbaczowo i Bielewo. Przypuszczają, że Tołstoj obrał sobie za miejsce pobytu t. zw. „Optiną pustyń“.

Petersburg — Według obiegających pogłosek hr. Tołstoj odjechał na południe w celu zamieszkania u fabrykanta Abrikosowa. Według innej wersyi celem podróży hrabiego jest Kaukaz, gdzie ma on zamiar spędzić resztki swego życia wśród duchoborców. Osoby bliżej znające sędziwego pisarza utrzymują, że po półwiekowem pożyciu ze swą małżonką Tołstoj zaczął marzyć o opuszczeniu rodziny. Znaczna różnica w poglądach, która się coraz wyraźniej objawiała, była przyczyną tych marzeń. Przed kilku dniami Tołstoj chciał odjechać, ale go namówiono, ażeby pozostał.

Mieszkający w Moskwie syn Tołstoja, Sergiusz, oświadczył dziennikarzom, że nic nie może powiedzieć w sprawie powodów, które zniewoliły jego ojca do wyjazdu. Jest to tajemnica rodzinna. Osoby, znające dokładnie stosunki w Jasnej Polanie, powiadają, że ostatnią kroplą, która przepełniła kielich goryczy hr. Tołstoja, była przeznaczona mu nagroda Nobla. Rodzina uważała, że Tołstoj powinien ją przyjąć, wówczas kiedy, jego zdaniem, nie byłoby to zgodnem z głoszonemi przezeń zasadami. Wobec tego Tołstoj stanowczo odmówił przyjęcia nagrody.

Votum separatum.

Petersburg. — Poseł do Rady Państwa Zinowiew złożył w sprawie projektu prawa o wprowadzeniu ziemstw w kraju Poł.-Zachodnim *votum separatum*, w którem pomiędzy innemi zaznacza, że prawidłowa polityka, stosowana przez rząd w guberniach zachodnich, była o tyle skuteczną, że „odpolszczała“ kraj. Projektowane ziemstwa pozbawiają rząd możności wpływania na polaków.

W sprawie spadków.

Petersburg — Komisya sądowa Dumy Państwowej wypowiedziała się za zrównaniem mężczyzn i kobiet w prawach spadkowych.

Różne.

Petersburg —Senat finlandzki, na skutek żądania władz rosyjskich, wyda wkrótce rządowi rosyjskiemu Łariczkina, oskarżonego o przestępstwo kryminalne. Senat stawia jednakże warunek, ażeby Łariczkina zwrócono następnie władzom finlandzkim.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Baku —Rozbójnicy perscy dokonali napadu na osadę Perembelską pow. lenkorańskiego i zrabowali 22 sztuki bydła. Rozbójnicy zabili przytem jednego mieszkańca, drugiego zaś zranili.

Mieszkańcy wsi Chakdorasy dopędzili rozbójników na granicy perskiej. Podczas potyczki zabito jednego rozbójnika.

Petersburg.—Telegram ministra Dworu: „Dn. 29-go października nad ranem przybył do zamku Wolfsgarten niemiecki cesarz Wilhem II. Na spotkanie cesarza na stacyę Egelsbach, w pobliżu Darmstadtu, wyjechali Najjaśniejszy Pan, arcyksiążę heski i książę Henryk Pruski w otoczeniu świt Swoich.

O godz. 1-ej po południu w zamku Wolfsgarten odbyło się śniadanie, na którem byli obecni Najjaśniejszy Pan, Najjaśniejsza Pani Aleksandra Teodorówna, cesarz Wilhelm, arcyksiążę i arcyksiężna hescy, książę Henryk Pruski i osoby ze świty. Po śniadaniu Najjaśniejszy Pan z Najwyższemi Osobami, które uczestniczyły w spotkaniu, odprowadzał cesarza Wilhelma na stacyę Egelsbach. Spotkanie i pożegnanie obu Monarchów było nader serdeczne“.

Moskwa —W sprawie ograbienia soboru Uspeńskiego Sokołowa uniewinniono, Senina zaś uznano za winnego usiłowania świętokradztwa i skazano na 6 lat robót ciężkich.

Petersburg.—W ciągu tygodnia zachorowała na cholerę 1 osoba, zmarła 1; pozostaje chorych 52.

Puławy. — W instytucie rolniczym wynikły nieporozumienia pomiędzy studentami rozmaitych grup na gruncie interesów czysto studenckich. Z powodu nieporozumień wykłady były przerwane. Uwolniono 27 studentów.

Żytomierz.—W sprawie zabójstwa włościanina emigranta przez żydów, sąd okręgowy skazał jednego z nich na 15 lat, drugiego na 6 lat robót ciężkich.

Mikołajów. — Na dystansie Eupatorya-Dżankoj zabity został pełnomocnik firmy zbożowej „Neifeld“. Suma zrabowanych pieniędzy nie jest dokładnie znaną.

Krzemieńczug.—Izba sądowa uniewinniła 10 oskarżonych o udział w strajku kolejowym i opanowanie stacyi „Kriukow“.

Petersburg.—Ministerstwo spraw wewn. opracowało projekt prawa, dotyczący emigracyi do Murmanu. Celem prawa jest możliwie szybkie zaludnienie Murmanu rosyanami.

Petersburg. — Zezwolono na zwołanie zjazdu górników południowej Rosyi. Zjazd odbędzie się 28 listopada w Charkowie pod przewodnictwem naczelnika południowo-wschodniego zarządu kopalń Wagnera.

Petersburg.—Komisya finansowa Dumy Państwowej, zgodnie z wnioskiem Bielajewa, wypowiedziała się za zwolnieniem Towarzystw akcyjnych i udziałowych od podatku dochodowego.

Kaniów.—W miasteczku Bogusławiu otwarto pierwszą w powiecie kaniowskim wystawę rolniczą. Wygłoszone będą odczyty popularne. Za lepsze okazy wydane zostaną nagrody.

Serajewo. — Na posiedzeniu sejmu chorwat Waseliczicz zwrócił się do prezydyum z zapytaniem, jakie kroki zostaną przedsięwzięte przeciwko madziarskim roszczeniom imperyalistycznym do Bośnii, które znalazły swój wyraz w mowach Kossutha, Tiszy i innych, wygłoszonych w delegacyi węgierskiej. Prezydent sejmu odpowiedział, że sprawy te nie wchodzą w zakres jego kompetencyi.

Zagrzeb. — Na konferencyi koalicyi serbsko-chorwackiej większością 31 głosów przeciwko 4 postanowiono polecić komitetowi wykonawczemu, zgodnie z propozycyą bana Tomaszicza, ażeby rozpoczął z banem pertraktacye w sprawie sformowania większości i opracowania programu pracy, opartego na unii z Węgrami, pod warunkiem jednak zagwarantowania, że sprawa nieprawidłowego stosowania języka madziarskiego na kolejach chorwackich będzie pomyślnie załatwiona. Partya włościańska również ma zamiar przyłączyć się do większości.

Wiedeń. — Eks-szach perski, Mahomet Ali zwrócił się do gazet z prośbą o odwołanie wiadomości, jakoby przybył do Wiednia w celu odwiedzania miejsc rozrywek. Oświadczył on, iż cały swój pobyt w Wiedniu poświęcił wyłącznie zapoznawaniu się z urządzeniami i zarządem wielkiego miasta nowoczesnego. Dn. 29 października były szach zwiedził ratusz i był obecny na posiedzeniu rady municypalnej.

Lizbona. — Przedstawiciele dyplomatyczni Rosyi, Niemiec, Szwecyi i Stanów Zjednoczonych zawiadomili portugalski rząd tymczasowy o otrzymaniu od swych rządów pełnomocnictw do ponownego nawiązania stosunków dyplomatycznych. Fakt powyższy nie oznacza jeszcze ostatecznego uznania nowego ustroju politycznego w Portugalii.

Madryt.—W izbie posłów podczas obrad w sprawie strajków robotniczych minister prezydent oświadczył, że będzie nalegał na podział strajków na dwie kategorye: strajków ekonomicznych i politycznych. Pierwsza kategorya strajków powinna być przez prawo dozwolona, druga zaś nie może być tolerowana. Strajki polityczne rząd powinien tłumić nawet z bronią w ręku.

Berlin. — Minister finansów Kokowcew dn. 31 października odjedzie do Petersburga.

Konstantynopol.—Ambasador angielski w Konstantynopolu wyjechał na urlop i nie wróci już, prawdopodobnie, na swe stanowisko.

Pekin.—Gazeta „Gomiń Guń-Bao“ ogłosiła sprawozdanie posłów do związku parlamentarnego, które składa na rząd odpowiedzialność za zagrażające całości państwa wypadki, mogące się zdarzyć przed 1913 rokiem.

Londyn. — Minister wojny w swej mowie, wygłoszonej w Warringtonie, wypowiedział się za jaknajprędszem rozwiązaniem parlamentu. Zarządzenie to da krajowi możność wypowiedzenia swej opinii w sprawie walki o dominujące stanowisko izby gmin. Asquith udał się do króla do Sandringham. Uważają tutaj za rzecz bardzo możliwą, że podróż ministra ma na celu zrobienie królowi propozycyi mianowania nowych lordów, którzyby się przyczynili do przyjęcia przez izbę wyższą propozycyi rządowej, ograniczającej *veto* izby lordów. O dymisyi gabinetu lub rozwiązaniu parlamentu zadecyduje stanowisko większości izby gmin wobec poglądów pierwszego ministra.

Paryż. — Agencya Havasa zaprzecza pogłoskom, jakoby rząd przedsięwziął środki, mające na celu zniewolenie instytucyi finansowych do wycofania z niektórych banków zagranicznych znajdującej się tam gotówki.

Calais. — W nocy szalała straszna burza. Zatonęło mnóstwo łodzi rybackich. Fale wyrzuciły na brzeg 30 trupów.

Paryż.—Sekwana wezbrała. Żegluga na rzece przerwana. Z Burgundyi donoszą o silnem podniesieniu się poziomu wody w Marnie i Garonnie.

Paryż.—Podczas burzy na morzu Śródziemnem zatonęła łódka z 6 ludźmi. Koło Boulogne sur-Mer zatonęło kilka łódek rybackich.

Paryż. — „Echo de Paris“, donosząc o możliwości zawarcia konwencyi rosyjsko-niemieckiej w sprawie uregulowania interesów ekonomicznych w Persyi, uważa że podobna konwencya nie mogłaby wywołać niepokoju we Francyi, jak również Rosyę nie zaniepokoiłaby ugoda francusko-turecka w sprawie Marokko.

Konstantynopol. — W przeciągu ostatnich czterech dni zachorowało na cholerę w mieście 55 osób, w szpitalach wojskowych i w okolicach 51.

Konstantynopol. — Wybuchł strajk robotników, pracujących przy wyładowywaniu statków; robotnicy żądali skrócenia dnia roboczego.

Teheran.—Koło Rafandżanu rozbójnicy zawładnęli karawaną konsula Petrowa. Ostatni z eskortującymi kozakami ścigał rozbójników i po dłuższej potyczce uwolnił karawanę. Koń konsula został raniony—rozbójnicy zbiegli, pozostawiając obóz.

Berlin. — Śnieżyca wyrządziła znaczne szkody sieci telegraficznej.

Metz. — Mozela wylała i zatopiła okolice.

Guadalajara (Meksyk).—W wielu amerykańskich domach handlowych wybito okna. Konsulaty są strzeżone przez wojska. Miasto robi wrażenie oblężonego. Minister spraw zagranicznych zapewnia ambasadora amerykańskiego, że rząd nie dopuści do dalszych rozruchów.

Z delegacyi austryackiej.

Wiedeń —Kramarz uważa zbliżenie Turcyi i Austro-Węgier, do którego dąży uporczywie polityka niemiecko-austryacka, za nadzwyczaj groźne dla pokoju europejskiego, jeżeli bowiem ustrój młodo-turecki się utrzyma, Turcya stanie się wielkiem mocarstwem wojennem. Przyłączenie jej do trójprzymierza zniszczy zupełnie równowagę europejską.

Interesy życiowe zmuszą inne mocarstwa do powzięcia decyzyi wcześniej, niż Turcya, prócz silnej armii, zdoła uzyskać niezbędne środki komunikacyjne oraz pieniądze na uzbrojenie.

Mówca w interesie pokoju pragnie, aby Austro-Węgry i Niemcy zawiodły się tak na młodoturkach, jak zawiodły się na innych.

Wiedeń. — Profesor Massaryk nazywa odpowiedź Aehrenthala ubliżającą dla całej delegacyi i mówi:

„Ja przedstawiłem fakty, a nie insynuacye, i chciałem pokazać dokumenty, znajdujące się w mojem posiadaniu; są to rękopisy Świętochowskiego. Niech Aehrenthal powie—czy Forgach miał stosunki z Wasiczem i czy wiedział Forgach o fałszerstwach“.

Wiedeń — Na posiedzeniu delegacyi austryackiej ks. Schwarzenberg, odpowiadając Kramarzowi, który występował w obronie krytykowanego przez niemca nacyonalistę Dobernika neoslawizmu, wyraził swój żal z powodu, iż Kramarz zamiast bronić austroslawizmu, przemawiał na rzecz neoslawizmu powołanego przez siebie do życia pod patronatem Rosyi. Monarchia habsburska po dokonaniu aneksyi stała się największem państwem południowo-słowiańskiem. Potrzeba ekonomicznie i ideowo związać południowych słowian z monarchią. Niezbędnem jest również utworzenie w samej monarchii ośrodka narodów południowo-słowiańskich.

Mówca proponuje stworzyć tryalizm centralistyczny oraz wspólną instytucyę prawodawczą, któraby rozstrzygała wspólne sprawy.

Ustrój taki byłby czemś pośredniem pomiędzy centralizmem a federalizmem.

Wiedeń.— Na porządku dziennym delegacyi węgierskiej dalszy ciąg obrad w sprawie budżetu ministeryum spraw zagranicznych. Tisza oświadcza: „Powinniśmy się rachować z faktem, że po pewnym czasie Rosya, wzmocniwszy swe siły, sprobuje wykazać swe wpływy na Bałkanach. Kwestyą jedynie jest, czy Rosya ujawni tendencyę do działalności agresywnej, czy też weźmie udział w rozpoczętej przez nas akcyi cywilizacyjnej.

Wobec tego powinniśmy się przygotować do wszelkich niespodzianek, gdyż tylko poczucie siły może zapewnić powodzenie naszej polityce. Battiani występuje przeciwko idei związku cłowego z państwami bałkańskiemi.

Giełda Petersburska.

Dn. 30 października 1910 r.

4% Renta Państwowa	94³/₈
4¹/₂% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	—
5¹/₂% Listy zast. Połtaw. B. Ziem.	99¹/₂
5% pożyczk. prem. 1864 r.	487
5% „ „ 1866 r.	378
5¹/₂% obl. prem. Szlach. Banku	327
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	525
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	514
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	423
„ T-wa Odlewni stali „Sormowo“	146¹/₂
„ Briańsk. Fab. Szyn	133¹/₂
„ Poł.-Wsch. kol. żel.	—
„ Putiłowsk.	148
„ Bakińsk. T-wa Naftow.	257
„ Kijowskiego Banku Ziemskiego	
„ Ros. Tow. kopalni złota	77¹/₂
„ Koł. fabr. maszyn	230
„ M. K. Wor. kol.	574
„ Mosk. Windaw. kol. żel.	168
„ Mosk. Kazań. kolej.	243
„ Don. Jurjewskie Tow. met.	101
„ „Hartman“	103⁵/₈
5% pożyczka 1905 r.	103
5% „ 1906 r.	—
5% świadectwa włościańskie	98⁷/₈
5% pożyczka 1908 r.	—

Usposobienie z walorami państwowymi spokojne; z premiówkami stałe.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Dnia 30-go października 1910 r.

Berlin.	Wypłaty na Petersburg	216.125
	Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	— —
	4¹/₂% pożyczka 1905 r.	100.30
	4% renta państwowa 1894 r.	91.30
	Rosyj. bil. kredyt. 100 rub.	216.55
	Dyskonto prywatne	4¹/₂%
	Usposobienie ku końcowi giełdy mocniejsze.	
Wiedeń.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	103.00
Paryż	Wypłaty na Petersburg:	
	Cena najniższa	266.25
	Cena najwyższa	263.25
	4% renta państwowa 1894 r.	—.—
	4¹/₂% pożyczka 1909 r.	102.37
	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	104.45
	Dyskonto prywatne	2¹/₁₆%
	Usposobienie stałe.	
Londyn.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	103¹/₄
	4¹/₂% pożyczka rosyjska 1909 r.	99³/₄
	Usposobienie ospałe.	
Amsterdam.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	99¹/₁₆
	4¹/₂% „ 1909 r.	—

Z giełdy cukrowej

W tygodniu ubiegłym panowało na rynku kijowskim usposobienie małoczynne i ospałe. Większego zapotrzebowania ze strony rafineryi nie było, spekulanci zaś nietylko wstrzymywali się od zakupów na miesiące jesienne i zimowe, lecz sami występowali w roli sprzedawców *in blanco*. Co się tyczy zaofiarowania kryształu przez producentów, to pomimo, iż takowe miało miejsce, jednakże cukrownicy w większości wypadków uchylali się od zawierania tranzakcyi w cenie poniżej 3 rb. 85 kop. na stacyach kolei Południowo-Zachodnich, oczekując na wzmocnienie usposobienia rynku.

Wobec gwałtownej zniżki cen właściciele cukrowni zaczęli myśleć o przedsięwzięciu środków w celu zlokalizowania ruchu zniżkowego. Niektórzy z nich wystąpili z projektem skupienia i wycofania na pewien czas z obiegu pewnej ilości kryształu. Środek ten mógłby być skutecznym dla producentów, gdyby przy jego urzeczywistnieniu nie napotykano przeciwdziałania ze strony czynników zainteresowanych w obniżce cen kryształu, mianowicie w osobie rafinerów i części spekulantów. Niepomyślna dla cukrowników konjunktura rynku czyni ich bardziej skłonnymi do ustępstw, wobec konieczności realizacyi produktu w celu uzyskania kapitału obrotowego. Korzystają z tego banki i rafinerzy, zawierając dogodne dla siebie tranzakcye. Zapotrzebowania hurtowne, jak zwykle w okresach zniżkowego usposobienia rynku zredukowało się do *minimum:* kupcy wstrzymują się od wszelkiego rodzaju zakupów terminowych, zapasy zaś gotowe zmniejszają do *minimum*, przekładając sprowadzanie towaru w miarę zapotrzebowania w niewielkich partyach. Na fabrycznych stacyach kolei Południowo-Zachodnich płacono na listopad po 3 rb. 82 i pół kop.—3 rb. 86 kop. za pud; na Zadnieprzu ofiarowywano w niewielkich partyach 3 rb 90 kop.—3 rb. 91 kop. Na przystaniach Dniepru ustały już wszelkie tranzakcye, ponieważ z nastaniem chłodów towarzystwa żeglugi parowej przerwały przyjmowanie ładunków do przystani w górze rzeki.

Jesienny sezon dla cukrowni naddnieprzańskich okazał się niezbyt pomyślnym: około 40 proc. kryształu, zakupionego przez spekulantów, nie zostało przez nich zabrano, gdyż woleli oni stracić swe zadatki. Z powodu wczesnego przerwania żeglugi, cukrownicy nie mogli zdążyć ze sprzedażą cukru nieodebranego przez spekulantów w okręgu naddnieprzanskim i obecnie zmuszeni będą dostawić tę część produktu na stacye kolei Południowo-Zachodnich, co połączone jest ze znacznemi stratami tak wobec niższych cen, jak również kosztownej dostawy.

Usposobienie z rafinadą bez polepszenia. Znaczne zaofiarowanie towaru po niskich cenach przez drobne cukrownie-rafinerye, którym produkcya wypada znacznie taniej, niż rafineryom właściwym, zmusza te ostatnie do odpowiedniego obniżania cen w celu utrzymania za sobą dominującego stanowiska na rynku. Jednocześnie zapotrzebowania ze strony hurtowników nie można nazwać ożywionem. Pomimo znacznie zwiększonej konsumcyi handlujący nie zakupują towaru w większych ilościach w obawie dalszej zniżki cen. Na rynku miejscowym płacono rafinadę w głowach na wagony po 4 rb. 70 kop., na stacyach kolei Południowo-Zachodnich ofiarowywano po 4 rb. 55 k.—4 rb. 60 k., rafinadę rąbaną pierwszego gatunku notowano o 25—30 k. drożej.

Ceny świadectw cesyjnych na blizkie terminy w związku ze zmniejszonem zapotrzebowaniem spekulacyi i zniżką cen kryształu na rynkach wewnętrznych, znacznie spadły; notowano je po 75 kop. bez nabywców. Z eksportem małoczynnie i słabo. Z jednej strony eksporterzy wstrzymują się od zakupów do czasu wyjaśnienia się rezultatów kampanii cukrowej w Europie Zachodniej, z drugiej zaś strony cukrownicy nie okazują zbytniej ochoty do transakcyi po cenach obecnych.

Prawa perskie spadły do 62 i pół kop.; finlandzkie zaofiarowywano po 45 kop. i te i tamte bez nabywców. Prawa konwencyjne w ostatnich dniach nieco się podniosły; notowano je po 5 kop.

Komisya notowań zaregestrowała na ostatniem posiedzeniu następujące tranzakcye:

1) 50,400 pudów, stacya Derażnia, po 3 rb. 82 i pół kop., na listopad (T-wo cukrowni «Buźniowa» — J. Hepnerowi);

2) 30,000 pudów, stacya Matejkowo, po 3 rb. 85 kop., natychmiast (T-wo cukrowni «Seweryndwka»—spekulantowi);

3) 20,700 pudów, stacya Kalinówka, po 3 rb. 86 kop., na listopad (T-wo cukrowni «Kalinówka» — spekulantowi);

4) 20,000 pudów, stacya Fundukleiówka, po 3 rb. 90 kop., nad listopad (administracya T-wa Aleksandrowskiego — T-wu Ekateryn.);

5) 30,000 pudów, stacya Rachny, po 3 rb. 91 kop., na listopad (bar. Maas — J. Hepnerowi);

Na eksport:

6) 30,000 pudów, stacya Zwinogródka, po 1 rb. 50 kop., na kwiecień — lipiec (spadk. A. hr. Potockiego — T-wu Aleksandrowskiemu);

Świadectwa cesyjne:

7) 60,000 pudów, po 75 kop., na grudzień — marzec (kijowski Bank Prywatny — J. Hepnerowi);

Prawa konwencyjne:

8) 100,000 pudów, po 5 kop. (T-wo Aleksandrowskie — Bankowi Rosyjskiemu);

9) 50,000 pudów, po 5 kop. (M. Halperin — spekulantowi).

REDAKTORZY i WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI.

Rozkład jazdy pociągów.

Od 15 października 1910 r.

Na kol. Połud.-Zachodniej:

Kuryer I i II kl. Odesa, Kiszyniów Elizawetgrad, Moskwa — odchodzi o godz. 9 w., przychodz. o godz. 9 m. 45 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajewo. Humań, Nowosielice—odchodzi o godz. 9 m. 15 zrana, przychodzi o godz. 8 m. 58 w.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Nowosielice, Humań—odchodzi o godz. 12 m. 30 w nocy, przych. o godz. 6 m. 20 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Wołoczyska, Wiedeń—odchodzi o g. 9 m. 35 w., przych. o g. 8 m. 20 zrana.

Kuryer I i II kl. Brześć, Warszawa, Kalisz odchodzi o g. 7 m. 10 w., przych. o g. 11 m. 03 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Mikołajów Elizawetgrad, Znamenka, Fastów—odchodzi o g. 11 m. 20 w., przych. o g. 7 m. 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów—odchodzi o g. 10 m. 50 zrana, przychodzi o g. 5 m. 51 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Berdyczów, Radziwiłłów, Wiedeń — odchodzi o g. 7 m. 40 wieczorem, przychodzi o g. 10 m. 46 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg Warszawa, Sarny, Kowel, Wilno—odchodzi o godz. 11 m. 50 w., przychodzi o g. 7 m. 51 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Warszawa-Sarny, Kowel, Iwangród, Granica, Wiedeń odchodzi o godz. 12 m. 25 po poł. przych. o g. 7 m. 20 wieczorem.

Osobowy I, II i III kl. Brześć, Białystok, Grajewo — odchodzi o godzinie 12 m. 10 w nocy, przychodzi o godz. 6 m. 56 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Rostów nad Donem, Sewastopol, Ekaterynosław, Znamienka, Fastów—odch. o g. 8 m. 20 zrana, przych. o g. 9 m. 55 w.

Tow.-osobowy I, II i III kl. do Olszanicy odch. o godz. 4 m. 3 po południu., przychodzi o godzinie 9 m. 33 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Sarny, Kowel—odchodzi o godz. 10 m. 14 wiecz. przychodzi o g. 7 m. 40 zrana.

Tow.-osobowy Malin — odchodzi o godzinie 4 m. 20 po poł., przych. o g. 9 m. 8 zrana.

Mieszany II i III kl. Odesa, Brześć odch. o g. 7 m. 25 zrana, przychodzi o g. 7 m. 35 w.

Towarowy pośp. IV kl. Odesa. Brześć, Znamienka odchodzi o godz. 9 m. 53 w., przych. o g. 2 m. 6 po poł.

ED. BRABEC

DOSTAWCA DWORU.

Kijów, Kreszczatyk 44. Telefon 414. 19924

Wielki wybór «**Nowości**» z prawdziwego **Bronzu** «Style decadence», «Articles de Lux». Kieszonkowe elektryczne latarki. «Radość gospodyni» — amerykańska maszynka, za pomocą której można przygotować i umieścić w 5 minut najlepsze ciasto. Cena od 4 rb. 75 k. do 8 rb., łyżwy na kółkach dla **Scating-Ring'u.** **NOWOŚĆ:** Idealne i wypróbowane naczynia «**Trimetall**», zrobione z trzech metali razem przetopionych i o wiele lepsze od wszystkich innych.

Skład fabryczny scyzoryków, noży podróżnych, deserowych, owocowych, w najlepszym gatunku, najnowszych fasonów, oprawionych w bardzo trwałe i dobrze umocowane rączki. Wielki wybór noży stołowych, deserowych oraz widelców w masywnych niklowych rączkach. Noże dla bufetów, do krajania chleba, kuchenne i inne. Brzytwy najrozmaitszych systemów, nie tępiące się nawet przy goleniu bardzo twardej brody oraz przyrządy do takowych, najlepszych fabryk w świecie. Łyżki stołowe, herbaciane i inne wyroby platerowane i fragetowskie. Naczynia kuchenne z czystego niklu **fabryki „Kruppa"**, oraz naczynia emaliowane. Samowary, maszynki do kawy, tace niklowane. Amerykańskie maszynki do siekania mięsa. Kuchnie naftowe «**Gretz**», «**Primus**» i inne. Kuchnie spirytusowe. Maszynki do prania bielizny «**Czechia**», magle i wyżymaczki do bielizny, żelazka, najlepsze filtry. Naczynia «**Termos**» od 3 rb. i drożej. Szczypce do tłuczenia orzechów i cukru, korkociągi i t. p.







BRACIA JABŁKOWSCY

WARSZAWA, BRACKA 23.

nadeszły NOWOŚCI JESIENNE i ZIMOWE w oddziałach

WEŁN - JEDWABI - BAWEŁN
KONFEKCYI DAMSKIEJ
BIELIZNY DAM. i MĘSKIEJ

KOŁDRY • FIRANKI • STORY.

CAŁE WYPRAWY od Rb. 100 — Rb. 5000.

WŁASNE PRACOWNIE. 20004

WYSYŁKA PRÓB, KATALOGÓW i ZLECEŃ PONAD Rb. 12 BEZPŁATNA.

Drukarnia Polska

Kreszczatyk 38

TELEFON 1872.

Zaopatrzona w najnowsze czcionki i ornamenty oraz specyalne maszyny.

WSZELKIE ROBOTY W ZAKRES DRUKARSTWA WCHODZĄCE PRZYJMUJE

TYLKO ZARZĄD DRUKARNI

BEZ POŚREDNIKÓW

Ceny umiarkowane.

T-wo HENRY SMITH i S-ka

Instytucka 4. **Bezakowska 30.**

Poleca:

Oryginalne Angielskie **Sieczkarnie, Szarpacze, Szatkownice.**

PASY skórzane chromowe i Balata. **MOTORY** NAFTOWE **PETTER.**

Aparaty młyńskie, żarna, oraz najrozmaitsze maszyny i narzędzia rolnicze. 19984

Opuścił prasę zeszyt III-ci

„Dziejów Porozbiorowych Litwy i Rusi"

TREŚĆ:

Konfederacya targowicka. Wkroczenie wojsk rosyjskich do Polski. Siły polskie. Zdrada ks. Wirtemberskiego. Kampania koronna pod ks. Józefem Poniatowskim. Bitwa pod Zieleńcami. Nastrój ludności na Ukrainie. Targowica na Litwie. Wkroczenie wojsk rosyjskich do Wilna i zawiązanie konfederacyi generalnej W. Ks. Litewskiego. Stosunek społeczeństwa litewskiego do Targowicy. Wypadki wojenne na Ukrainie. Bitwa pod Dubienką. Przystąpienie Stanisława Augusta do Targowicy. Zjazd w Brześciu. Wejście wojsk pruskich. Deklaracye rozbiorowe. Sejm grodzieński.

ILUSTRACYE i PORTRETY:

Józef Kimbar, poseł upicki. Jakób br. Sievers. Generał-gubernator Tymoteusz Tutołmin. Widok Horodnicy pod Grodnem z 1789 r. Mateusz Butrymowicz, podstarości i naczelnik powiatu pińskiego. Hetman Ksawery Branicki, w starości. Stanisław Szczęsny Potocki, Zofia Potocka, żona Szczęsnego. Dom Ekonomii Królewskiej w Grodnie. Józef Kossakowski, biskup inflancki. Szymon Kossakowski, hetman litewski. Joachim Litawor Chreptowicz, podkanclerzy litewski. Marcin Odlanicki Poczobut, słynny astronom. Karol Prozor, oboźny W. Ks. Litewskiego, Kazimierz Nestor Sapieha, generał artyleryi litewskiej.

Cena zeszytu kop. 35, z przesyłką 40 kop.

Dla prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego" cena zeszytu kop. 25 z przesyłką kop. 30.

Zamówienia wraz z opłatą na „Dzieje Porozbiorowe Litwy i Rusi" rocznie 24 zeszyty, półrocznie 12 zeszytów, kwartalnie 6 zeszytów, przyjmują: **Administracya „Dziennika Kijowskiego" w Kijowie, Kreszczatyk Nr 38.** Księgarnia Gebethnera i Wolffa w Warszawie, której powierzono skład główny na Królestwo Polskie, Galicyę i Księstwo Poznańskie, oraz wszystkie księgarnie w kraju i zagranicą.

Celem unormowania nakładu wydawnictwa „Dziejów Porozbiorowych Litwy i Rusi" uprzejmie prosimy o wczesne zapisy.

Szczegółowy prospekt na żądanie wysyła się bezpłatnie.

Pozostałe w ograniczonej ilości egzemplarze

K. Podhorskiego

Po obu stronach CIEŚNINY BERINGA

Do nabycia w Administracyi „Dziennika Kijowskiego", Kreszczatyk 38.

Cena: 2 rb., **dla prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego" 1 rb. 50 kop.** Przesyłka 55 kop.

VENI, VIDI, VICI.

Na Wystawie rolniczej w SZAWLACH we Wrześniu r. b. otrzymaliśmy za wystawione **po raz pierwszy** w kraju i w Cesarstwie nieporównane sieczkarnie, śrótowniki i inne maszyny do przyrządzania paszy 20151

BAMFORDA

MEDAL ZŁOTY

Tow. Akc. Tadeusz KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa 4. Wilno, Ś-to Jerska 32.

Piecyki pokojowe

spirytusowe i naftowe bez dymu i zapachu.

Łóżka angielskie.



Samowary, **LAMPY,** noże, widelce, łyżki, nożyczki.

Naczynia porcelanowe, szklane, niklowe, aluminiowe i kamienne.

Jedyne w świecie **nie pękające** naczynia **emaliowane.**

POLECA PO CENACH PRZYSTĘPNYCH

POLSKI MAGAZYN

St. Powrozińskiego

Kreszczatyk 45.

Na lepsze w świecie **Brzytwy** !Gwarancya! **Maszynki amerykańskie do mięsa.**

Kuchnie spirytusowe i naftowe. **ŻELAZKA** i wiele innych przedmiotów do użytku domowego rozmaitych systemów. 20050

Proszę o zwiedzanie magazynu!

Nowość w dziedzinie **Kosmetyki**

„Radium" i jego **Radioaktywne preparaty**

Paryskiej Firmy L. Colsé & Co. 18889

Dla cery.

Woda różana radioaktywna jest niezrównanym kosmetykiem do pielęgnowania i upiększania cery, nadaje ciału żywą barwę, elastyczność, świeżość.

Emulsya Oleista z kwiatów róż Radiowana. Znakomity środek.

Radykalnie usuwa zmarszczki.

Krem radioaktywny nie zawiera ani metali, ani tłuszczów jełczejących, ożywia cerę, goi krosty i opierzchnięcia, nadaje skórze białość i miłą elastyczność.

Dla włosów

Płyn radioaktywny «Radiol» swoją promieniotwórczością elektryczną pobudza krwioobieg do żywszej czynności, wzmacnia niepomiernie cebulki włosowe i niszczy doszczętnie łupież.

Olejek «Hel» radioaktywny radykalny środek przeciwko łamliwości i rozszczepianiu włosów (mole), wyborny środek na porost wąsów, brody, brwi i rzęs.

Eliksir radiowany do ust i zębów wzmacnia błonę śluzową jamy ustnej i, zabijając bakterye chorobotwórcze, dezynfekuje ją, nie oddziaływa na emalię, przeciwnie, wybiela zęby i chroni je od psucia.

Sprzedaż Kijów w magazynach **„Jurotat"** i innych większych firmach.

Niema lepszego środka, jak niezrównane

Mydło „FLORA"

D. Hartmana w Wiedniu



przeciw piegom, suchym i mokrym liszajom, wągrom, pryszczom, swędzeniu, łuszczeniu się i nieczystości skóry.

Tysiące podziękowań!

Po kilkurazowem użyciu zadziwiające rezultaty. Sprzedaż w aptekach i składach aptecznych.

Prawdziwe tylko w **czerwonem** opakowaniu i z podpisem wynalazcy **„D. Hartmann, Wien"** i z powyższym rysunkiem.

Cena kawałka wystarczającego na kilka tygodni 75 kop., mniejszy kawałek 50 kop. Hurtowo i detalicznie w magazynach »JUROTAT« i w innych większych składach aptecznych, perfumeryjnych i aptekach. 20107

W podwórzu Kreszczatyk 36 wprost Luterańskiej **K. ILJASZ.**

Od dnia 20-go października r. b. na wszystkie towary ceny zniżone (raz do roku) jako to: **wyroby pończosznicze** koszulki, kalesony prof. Jegera, spódnice, kamasze. **Rękawiczki, chustki,** orenburskie, pepeńskie, kołdry pikowe. **Towary bławatne:** madep lam, nansu, batyst, szyfon, szertinz. **Prześcieradła** białe i ze szlakami. **Towary płócienne:** płótno na koszule, prześcieradła, poszewki, ręczniki, serwetki, serwety. **Garnitury** stołowe. **HAFTY** rosyjskie i szwajcarskie. **WALANSIEN** zagraniczne **oraz wiele in. rzeczy.** **Ceny zawsze sumienne i stałe.**

K. ILJASZ w podwórzu, Kreszczatyk Nr 36, tam gdzie apteka Marcińczyka. 20212

GDZIE nabyć można bez najmniejszej dopłaty najsmaczniejsze cukierki w eleganckich wazach, a torty na tackach terrakotowych? Tylko w cukierni **„MARQUISE"** Włodzimierska 39 róg Proreznej.

E. Herse

4 Proreźna 4

Ogromny wybór

Materyałów na **Kostyumy i Palta.**

Sprzedaż na arszyny.

Zamówienia wykonują się akuratnie i w krótkim czasie w własnych pracowniach.

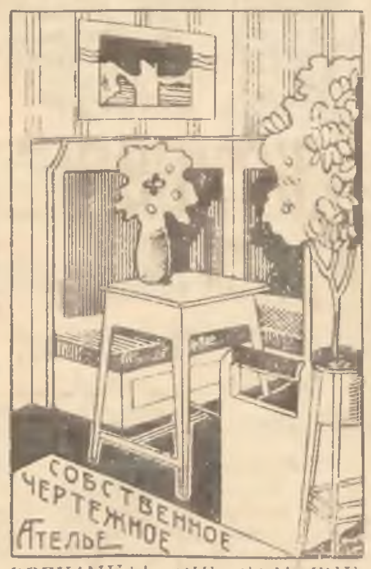
20228

A. Hardt

Kijów, Luterańska 3.

MEBLE

We wspaniałym wyborze, zagraniczne i własnego wyrobu tylko W LEPSZYM GATUNKU.



PRZYJMUJĄ SIĘ ZAMÓWIENIA NA KOMPLETNE URZĄDZENIA. 19513

Magazyn szmuklerski **C. I. Chalebskiego**



W.-Wasylkowska 10, d. Falera został znacznie powiększony, a pracownia zaopatrzona w najnowsze maszyny. Frendzle, sznury, sutasy, taśma do mebli, draperye, dodatki do sukien damskich. **Wykonanie obstalunków** w najrozmaitszych kolorach i deseniach. **Ceny nader sumienne.** Wielki wybór rolet haftowanych. Obicia mebli sztuczną skóra. 19476



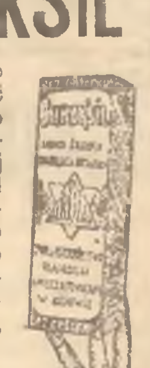
20120

Niesłychana nowość w Rosyi!
Wielka oszczędność czasu i pracy!

osiąga się to przez użycie środka

„JUROKSIL"

gdyż używając go nie potrzeba prać bielizny, a tylko wymieszać i przepłukać w zimnej wodzie. **Juroksil nie zawiera w sobie chlorku** i nie ma nic wspólnego z mydłami w proszku. **Juroksil dezynfekuje bieliznę,** co ma ogromne znaczenie, zwłaszcza wobec epidemii i chorób zaraźliwych.



Sprzedaż
w Poł. Ros. T-wie Handlu Towar. Aptecz. w Kijowie.

Spódnice

nie szyjcie sami, a wypisujcie tylko z fabryki, zrobione z wełnianego kortu, według ostatniej mody (proszę wskazać długość i objętość w pasie) za 2 rb. 25 kop., w lepszym gatunku za 3 rb. 20 kop. Za przesyłkę pocztą 1 lub 2 spódnic dolicza się 45 kop. Przesyłka 4 spódnic na koszt fabryki. Wysyła się za zaliczką pocztową i jeżeli nie podoba się pieniądze zwracam. Adres: M. A. Babuszkin, Łódź D. K. 20168

Kreszczatyk № 43.

Nie zapominajcie!

że **Petersburski skład apteczny,** Kreszczatyk № 43.

10% daje rabat na wszyst. towary **10%**

Kreszczatyk № 43.

20097

OBUWIE

TOWARZYSTWA
St.-Petersburskiego Mechanicz. Wyrobu

„Skorochod"

wyróżnia się od każdego innego wyrobu nietylko trwałością i **wygodą,** ale i **modnymi** fasonami, oraz **wykwintnem** odrobieniem.

Magazyny w Kijowie:
1) **Kreszczatyk Nr 40.**
2) **Padół, Aleksandrowska 36.**

Przy magazynie ogromny skład

Kaloszy gumowych T-wa TREUGOLNIK.

Świeżo otrzymane 20220

Obuwie wysortowane.

Padół, Aleksandrowska Nr 36.



Fosfatyna Faliera,

przyjemny pokarm, najodpowiedniejszy dla dzieci od 6 miesięcy do 10 lat, zwłaszcza w czasie odłączenia od piersi i w okresie rośnięcia. *Ułatwia ząbkowanie i zapewnia prawidłowy rozwój kości.* Sprzedaż w składach aptecznych i aptekach

Ostrzegamy przed naśladownictwami. 19810

Od 1-go lipca 1910 roku
TYGODNIK

Głos Katolicki

pismo dla rodzin polskich

wychodzi w objętości znacznie zwiększonej

Głos Katolicki jest pismem bezpartyjnem narodowo-katolickiem.

Głos Katolicki jest zastosowany do potrzeb najszerszych warstw społeczeństwa polskiego.

Głos Katolicki pomieszcza artykuły w kwestyach religijnych politycznych, społecznych i literackich.

Głos Katolicki daje w streszczeniu wiadomości o wszystkich donioślejszych wypadkach z życia krajowego i zagranicznego.

Głos Katolicki jest pismem dla czytelników, którym czas i środki nie pozwalają na czytanie i prenumerowanie pisma codziennego.

Głos Katolicki jest najtańszym tygodnikiem polskim.

WARUNKI PRENUMERATY:

Rocznie z przesyłką . . 5 rb.
Półrocznie . . . . . 3 rb.

Za granicą (tylko rocznie): koron 15; marek 13; franków 16; dolarów 3.

Adres Redakcyi i Administracyi:

Kijów, ul. Kościelna 4



Magazyn Futer

J. Rzemiński

Kreszczatyk 22

w podwórzu.

Wielki wybór futer, kołnierzy, mufek, gotowych i na obstalunek. Reparacye. Roboty kuśnierskie

Ceny niskie. 19514

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk Nr 38.